Radioteleskop obserwatorium UJ.

Eugeniusz Rybka ur. 1898 r. astronom; prof. i dyr. 1945—1958 obserwatorium we Wrocławiu, 1958—1963 w Krakowie; 1952—1958 wiceprzewod. Międzynarodowej Unii Astronomicznej, autor prac z astrofotometrii i historii astronomii, podręczników uniwersyteckich.

NOWY CYKL „PANORAMY"

luminarze nauki polskiej

Pożytki z astronomii

Dziś rozmawiamy z prof. dr Eugeniuszem Rybką

d.c. na stronie 3

W przyszłym roku Polska i świat obchodzić będą 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Uznane ono zostało przez UNESCO za rocznicę szczególnie ważną w historii światowej nauki i kultury. W Polsce kulminacyjnym wydarzeniem będzie nadzwyczajny Kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Jak będzie przebiegał ten wielki sejm astronomów?

— Nie biorę bezpośredniego udziału w organizacji kongresu, ale wiem, że złoży się nań kilka sympozjów tematycznych, które będą miały miejsce w Warszawie, Toruniu i Krakowie. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego jest prof. Smak z Warszawy. Moim zdaniem większą jednak manifestacją, jeśli chodzi o Kopernika, będą kolokwia tzw. „copernicana", które zostaną zorganizowane w przyszłym roku w Toruniu przez Międzynarodową Unię Historii i Filozofii Nauki oraz Unię Astronomiczną przy współudziale również UNESCO.

PARLAMENT ŚWIATA PRACY

Chciałbym odstąpić od tradycji i poświęcić część Panoramy na wydarzenie krajowe, konkretnie na rozpoczynający jutro swe obrady Kongres Związków Zawodowych, zwany też „parlamentem świata pracy". Obiektywnemu obserwatorowi działalności związkowej w Polsce nie mógł ujść uwagi fakt przemian głównie w merytorycznej działalności — nie ulega wątpliwości, że związki w ciągu ostatnich miesięcy zrobiły więcej w dziedzinie poprawy warunków pracy, socjalno-bytowej i kulturalnej niż w ciągu kilku ostatnich lat.

panorama tygodnia

Szczególnie istotne dokonania odnotować trzeba w wielkiej akcji rewindykacji pomieszczeń socjalnych użytkowanych niezgodnie z przeznaczeniem, udało się też uregulować zasady wydawania posiłków profilaktycznych, zapoczątkowano długofalowy proces skracania czasu pracy, rozszerzono, na ile to było możliwe, bazę wypoczynkową.

Oczywiście pozostało jeszcze wiele do zrobienia — każdy człowiek pracy może tu wymienić tak istotne sprawy jak walka z hałasem, zapyleniem, wibracją, z wszystkimi przyczynami powodującymi nadmierne zmęczenie ludzi, powodującymi rozszerzenie się chorób zawodowych. Będzie to wymagało dużych nakładów i... czasu. Jedno jednak jest bezsporne — ruch związkowy inspirowany nową polityką społeczno-gospodarczą partii i rządu włączył te trudne problemy do swego programu i utrwali je w uchwałach kongresu.

Z okazji tego wielkiego wydarzenia na ulicach naszych miast ukazał się plakat z hasłem „Dla dobra człowieka..." Nie jest to chwyt propagandowy, ani też slogan bez pokrycia — zawiera się w nim sens działania tysięcy związkowców, którzy wyciągnęli właściwe wnioski z krytyki jakiej im nie szczędzono w dniach grudniowego przełomu. Działają oni dziś, jak również zamierzają działać jutro w tym jedynie słusznym kierunku, w oparciu o zaufanie ludzi pracy i program VI Zjazdu PZPR.

W USA ZGODNIE Z PROGNOZAMI

Nie pomylili się ci, którzy przepowiadali wysokie zwycięstwo Nixona nad McGovernem — uzyskał on, jak wiadomo, 61 proc. głosów, zdobył prawie wszystkie listy elektorskie z wyjątkiem stanu Massachusetts i dystryktu Kolumbia (obejmuje on stolicę kraju — Waszyngton). **Mimo to działacze Partii Republikańskiej nie mają zbyt wesołej miny, gdyż nie nastąpiło to, na co bardzo liczyli — nie udało się uzyskać większości w Senacie i Izbie Reprezentantów. W tej ostatniej Partia Demokratyczna straciła co prawda kilka miejsc, lecz zachowała przewagę, natomiast w Senacie powiększyła ją nawet o 2 miejsca.**

Tak więc prezydent Nixon otrzymał mandat na pozostanie w Białym Domu przez dalsze 4 lata, lecz będzie sprawował władzę nie mając za sobą poparcia ciał ustawodawczych. Dlatego też w komentarzach pojawia się ciągle pytanie — jaki kurs weźmie prezydent, czego należy się odeń spodziewać w najbliższym czasie?

Wiadomo już, że zdymisjonuje kilku swych „sekretarzy" czyli ministrów. Wymienia się m. in. nazwiska Rogersa (sprawy zagraniczne), Lairda (Pentagon), Kleindiensta (prokurator generalny). Kierowali oni podstawowymi resortami i można by dedukować, że należy się spodziewać zasadniczych zmian. Tak jednak nie jest, gdyż wiadomo, iż **rola tych polityków, chociaż formalnie duża, sprowadzała się do wykorzystania planów opracowywanych przez doradców osobistych prezydenta. Można się tu posłużyć przykładem Wietnamu — Rogers, oficjalnie sekretarz stanu, odsunięty był praktycznie od rokowań, zaś funkcję głównego negocjatora sprawował Henry Kissinger.**

I tu dochodzimy do sprawy najważniejszej — czy „nowy Nixon" skończy wreszcie politykę odwlekania podpisania porozumienia, czy doprowadzi, co przyrzekał wielokrotnie wyborcom, do pokoju w umęczonym Wietnamie? **Od 31 października, czyli od dnia, w którym zobowiązał się wstrzymać walkę minęło już prawie 2 tygodnie, a tymczasem nie ustają walki, bombowce B-52 atakują nadal**

panorama tygodnia

nie tylko siły wyzwoleńcze, lecz również miasta i osiedla DRW. Byłaby to wielka tragedia, gdyby sprawdziły się słowa McGoverna, który twierdził, że Nixon, po wygraniu wyborów będzie nadal prowadził tę haniebną wojnę i zapomni o swej wyborczej obietnicy.

EUROPA ZADOWOLONA

Cokolwiek by się nie napisało o układzie NRD — NRF to jedna rzecz musi być wybita na plan pierwszy — **jest to dokument, który opracowały i parafowały dwa suwerenne państwa, zobowiązujące się do wyrzeczenia wszelkich roszczeń terytorialnych, stosowania zasad przyjętych przez członków ONZ.**

Nie wdając się w analizę preambuły układu i poszczególnych jego paragrafów można już dziś stwierdzić, że stanowi on milowy krok na drodze do odprężenia w Europie. **Dlatego właśnie wszystkie bez wyjątku państwa naszego kontynentu przyjęły parafowanie układu z ogromnym zadowoleniem i wiążą z jego działaniem wielkie nadzieje, gdyż zawiera on wszelkie niezbędne elementy, które umożliwiają dobrosąsiedzką współpracę obu tych państw należących do przeciwstawnych sobie systemów politycznych.** A przecież głównym celem naszej polityki zagranicznej jest doprowadzenie do takiej współpracy, gdyż widzimy w niej możliwość umocnienia idei współistnienia.

HENRYK WALENDA

Nakład 270.000 egz.

Cena 50 gr.

Wyd. A

PANORAMA · PANORAMA

Łódź, niedziela i poniedziałek
12 i 13 listopada 1972 roku
Rok XXVIII Nr 270 (7551)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Dziś w NUMERZE!

- Ramadan
- Impresje włoskie
- Broń z symbolem „V"
- Żebracy
- Gawędy o książkach
- Lotnisko gigant
- Czego szukamy na japońskim rynku?

„OBROŃCY" GONIĄ „WIEK"

„Obrońcy" w ataku — takim chyba lapidarnym sformułowaniem można by określić poczynania największego łódzkiego zakładu, największego w branży bawełnianej. W ciągu ostatnich dwu lat zdołano zwiększyć produkcję o 15 proc. Suche wskaźniki nikogo już jednak w „Obrońcach" nie satysfakcjonują. Liczą się konkretne zamierzenia, ot choćby takie, by w roku przyszłym dać już przynajmniej 10 mln metrów tkanin o standardzie światowym.

Tym planom służy generalna modernizacja zakładu. Pasjonująca, ale i trudna. Setki krosien idą na złom. Co chwilowo straci jeden oddział, drugi musi nadrobić. Zrobiono w „Obrońcach" wiele, jeszcze więcej pozostało do zrobienia.

Doskonale zdaje sobie sprawę z tego cała załoga, czego dowodem — jedna z wielu — wczorajsza dyskusja na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym POP tkalni mechanicznej, oddziału C. Wiele w niej miejsca zajęły rozważania o aktywnej postawie, o solidności, przykładaniu się do pracy. Dla obiboków nie ma u nas miejsca — mówi jeden z dyskutantów. — Zobowiązujemy się dostarczyć ponad plan dalsze 8 tys. metrów poszukiwanych tkanin — melduje Julia Knul.

Obecny na konferencji I sekretarz KŁ PZPR — B. Koperski powiedział m. in. w swym wystąpieniu: — Rok 1972 jest rokiem dużego i trudnego egzaminu dla naszego miasta. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że ci, którzy go składają, są jednocześnie egzaminatorami. Modernizacja w „Obrońcach Pokoju" jest jednym z ważniejszych i pilniejszych zadań. Chcemy ją przeprowadzić jak najszybciej.

To, co dalej, jest próbą uchwycenia atmosfery „gorączki przedegzaminacyjnej", jaka panuje w całym kombinacie „Uniontex".

Łódź, styczeń 1972. W dokumencie zwanym potem „białą księgą" stwierdza się, co następuje:

ŁZPB im. Obrońców Pokoju zatrudniają 11 tys. pracowników, zajmują powierzchnię 52 hektarów i składają się z kilkuset budynków. Produkcja: 75 mln metrów tkanin wykończonych, ze względów zasadniczych, niezbyt atrakcyjnych. W przędzalniach maszyny pamiętające wiek XIX, w tkalniach — podobnie, w wykończalni — nie inaczej. Suma sumarum — 93 proc. zużycia całego 7-tysięcznego parku maszynowego. Jedna trzecia załogi pracuje w ogromnej ciasnocie, 70 proc. zatrudnionych ma nieprawidłowe warunki oświetlenia, dla prawie 2 tys. osób wypadki przy pracy mogą być chlebem powszednim, jako że pracują oni „osaczeni" pasami transmisyjnymi napędów zbiorowych. Nie zapomniano w „białej księdze" o hałasie, zapyleniu. Nie owijano w bawełnę, bo i nie było potrzeby.

Następne strony to szczegółowy wykaz — kto, kiedy i za ile przeniesie „Obrońców" w wiek dwudziesty. Nie owijano w bawełnę, bo trzeba było całą tą drobiazgową statystyką przeważyć sumy ofiarowane na modernizację zakładu do 1975 r., udowadniając, że 600 mln zł wszystkiego nie załatwi.

(Dalszy ciąg na str. 3)

ŁODZ, MAJ 1972. DYSKUSJA NA KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZEJ RADY ZAKŁADOWEJ.

JEST LEPIEJ, ALE Z TRANSPORTEM WEWNĄTRZZAKŁADOWYM CIĄGLE ŹLE. JEST MODERNIZACJA, ALE JEJ EFEKTY NIE ZAWSZE MOGĄ WZBUDZAĆ WYŁĄCZNIE ENTUZJAZM. JEST PRZY TYM WSZYSTKIM NORMALNA PRODUKCJA. MÓWIĄ BEZ ZACIETRZEWIENIA, TROSKĘ SPRAWIEDLIWIE MIĘDZY PRODUKCJĘ I SIEBIE DZIELĄ.

22 bm. SPOTKANIE PRZYGOTOWAWCZE do konferencji europejskiej

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych Finlandii odbyła się w sobotę konferencja prasowa poświęcona wielostronnemu spotkaniu przygotowawczemu do ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy.

Dyrektor Wydziału Politycznego MSZ, M. Touvinen potwierdził, że 9 listopada rząd fiński wystosował do rządów 32 krajów europejskich oraz rządów Stanów Zjednoczonych i Kanady oficjalne zaproszenia na wielostronne spotkanie, które rozpocznie się w Helsinkach 22 listopada br.

Dotychczas nie otrzymano odpowiedzi od rządów Albanii, Malty i Irlandii.

Oficjalnymi językami na spotkaniu będą — angielski, rosyjski, francuski, hiszpański, niemiecki i włoski.

Delegacja partyjno-rządowa PRL zakończyła wizytę w Sofii

Bardziej dynamiczny rozwój współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej

★ Wspólna budowa zbiornikowców 100-tysięczników
★ W perspektywie — podwojenie obrotów handlowych
★ Ułatwienia dla turystów

Dnia 11 listopada br. zakończyła się oficjalna wizyta przyjaźni w Bułgarii delegacji partyjno-rządowej PRL na czele z I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem i prezesem Rady Ministrów PRL, Piotrem Jaroszewiczem.

W ostatnim dniu pobytu podpisane zostało wspólne oświadczenie polsko-bułgarskie.

W toku rozmów przedyskutowano obecny stan stosunków polsko-bułgarskich i perspektywy ich rozwoju. Dokonano także wymiany poglądów dotyczących najważniejszych problemów sytuacji międzynarodowej oraz światowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Rozmowy potwierdziły całkowitą zgodność poglądów obu partii i rządów we wszystkich omawianych sprawach.

Podczas wizyty przyjęte zostało porozumienie o współpracy między PZPR i BPK w dziedzinie ideologicznej. Podpisane zostały konwencja konsularna między PRL a LRB oraz porozumienie między rządami obu państw o kooperacyjnej budowie w latach 1972—1982 serii statków, zbiornikowców, po 100.000 DWT.

Delegacja KC PZPR i rządu PRL zaprosiła delegację partyjno-rządową LRB z I sekretarzem KC BPK, przewodniczącym Rady Państwa LRB Todorem Żiwkowem do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

* ✦ *

W sobotę rano polska delegacja partyjno-rządowa w towarzystwie Todora Żiwkowa zwiedziła Instytut Naukowo-Badawczy Zjednoczenia „Balkancar" produkującego wózki akumulatorowe, elektrowyciągi i niektóre inne typy urządzeń niezbędnych dla mechanizacji transportu wewnętrznego w zakładach, magazynach i stacjach przeładunkowych. Kilkanaście tysięcy tych urządzeń pracuje w naszych zakładach i magazynach. W przyszłym roku zakupimy — jak się przewiduje — blisko 3,5 tys. wózków akumulatorowych. Ich znaczenie rośnie w miarę unowocześniania transportu — jego paletyzacji i konteneryzacji.

W godzinach popołudniowych obie strony zakończyły oficjalne rozmowy, po czym nastąpiło uroczyste podpisanie wspólnego oświadczenia polsko-bułgarskiego. Podpisali je Edward Gierek i Todor Żiwkow oraz Piotr Jaroszewicz i Stanko Todorow.

Oświadczenie polsko-bułgarskie

Szczegóły porozumień gospodarczych

Polska i Bułgaria oświadczyły w sobotę, że decydujące znaczenie dla dalszego zacieśniania stosunków między obu krajami mają wszechstronny rozwój i pogłębienie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Oba kraje uzgodniły, że w dalszym rozwoju stosunków gospodarczych powinno się położyć największy nacisk na specjalizację oraz kooperację produkcyjną i techniczną w przemyśle. Najważniejszym zadaniem w tym zakresie jest zwiększenie udziału dostaw wynikających ze specjalizacji i kooperacji produkcji we wzajemnych obrotach handlu zagranicznego do 25—30 proc. w końcu następnej 5-latki.

W zakresie współpracy gospodarczej oświadczenie zapowiada ponadto:

— Opracowanie kompleksowego programu współpracy w modernizacji rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego.

— Przekroczenie co najmniej o 10 proc. ustalonego wcześniej planu wzrostu dwustronnych obrotów handlowych na lata 1971—1975.

— Podwojenie wzajemnych obrotów handlowych w 5-latce 1976—1980 i osiągnięcie poziomu co najmniej 2 miliardów rubli drogą koordynacji podstawowych założeń rozwoju gospodarczego, podejmowania wspólnych inwestycji, rozszerzania zdolności produkcyjnej oraz tworzenia wspólnych organizacji gospodarczych i przedsiębiorstw.

— Koordynację planów rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i Bułgarii, zarówno na lata 1976—80, jak i w perspektywie do roku 1990.

— Zdecydowany wzrost wymiany artykułów powszechnego użytku.

— Współpracę w rozbudowie bazy dla masowej turystyki i stworzenie dalszych ułatwień komunikacyjnych, paszportowych i celnych dla obywateli obu krajów.

Nasz wkład do Banku 20 miliardów

W przededniu Kongresu Związków Zawodowych, na plenarnym posiedzeniu WKZZ, w którym uczestniczyli przewodnicząca ZG Zw. Zaw. Włókniarzy — B. Natorska, sekretarz KW PZPR — W. Mielczarek i przewodnicząca WKZZ — A. Mroczkowska — podsumowano wkład Łodzi i województwa do banku 20 miliardów.

Nasz udział w ogólnopolskiej akcji to 2.172.878 tys. zł. Do końca października wykonaliśmy już 87 proc. zobowiązań, wysiłkiem ponad 300 tys. ludzi pracy, zrzeszonych w 15 branżowych związkach zawodowych. Podkreślić trzeba również, choć niewymierny w liczbach, udział m. in. handlowców, nauczycieli i służby zdrowia. Pracowaliśmy lepiej i wydajniej, a efekty, to skrócone cykle inwestycyjne, zwiększona produkcja artykułów poszukiwanych na rynku, dalsza poprawa wyników przedsiębiorstw budowlanych, rozwój ruchu racjonalizatorskiego, a także handlu i usług.

Na plenum wręczono dyplomy wyróżniającym się w realizacji zadań. 64 brygady otrzymały imię „VI Zjazdu partii". W konkursie racjonalizatorów pod hasłem „Stać nas na więcej i lepiej", laureatami są zakłady: „Arelan", „Aparel", „Fakopa". Wśród najaktywniejszych komisji współzawodnictwa pracy zw. zaw. I miejsce zajęły ZPO „Lodex".

Dyplomy przyznano również młodym racjonalizatorom. W konkursie zwyciężyło Technikum Mechaniczne im. Duracza, indywidualnie — uczeń Sławomir Martyniuk. (R. G.)

Zasady sprzedaży małolitrażowych Fiatów 126 P

Jak wiadomo, na przełomie lat 1973—1974 zostanie uruchomiona produkcja małolitrażowego samochodu osobowego Polski Fiat 126 p. Jego cena ustalona została przez rząd na 69 tysięcy złotych. Na rynek w latach 1974—1976 dostarczone zostaną 43 tysiące samochodów tego typu, a dopiero w latach 1977—1980 około 390 tysięcy. Pojazdy będą sprzedawane w zasadzie w drodze oprocentowanych przedpłat, wnoszonych systematycznie lub jednorazowo do PKO.

Z uwagi na niewielkie rozmiary produkcji samochodów w początkowym okresie, postanowiono, że w latach 1974—1976 będą one rozprowadzane głównie wśród wyróżniających się pracowników wielkich zakładów pracy oraz przedstawicieli takich grup społecznych jak np. nauczyciele, lekarze, pracownicy naukowi, pod warunkiem uiszczenia przez nich, w drodze systematycznych przedpłat pełnej wartości samochodu.

Z dniem 5 lutego 1973 roku wszystkie oddziały PKO, jej ajencje w wielkich zakładach pracy oraz upoważnione urzędy pocztowe rozpoczną również przyjmowanie przedpłat od wszystkich reflektantów, z tym, że będą oni mogli otrzymać samochód w latach 1977—1980.

O terminie dostawy samochodu będą decydowały dwa czynniki:

— określenie roku nabycia pojazdu przez oszczędzającego, w zależności od środków, którymi będzie dysponował;

— publiczne i komisyjne losowanie kolejności w przypadku, kiedy liczba uprawnionych przekroczy rozmiary dostaw przewidzianych na dany rok.

Osoby, którym — w wyniku losowania — określony przez nie termin nabycia samochodu zostanie przesunięty na następny rok, uzyskują prawo pierwszeństwa.

Wśród osób, które zrealizują wcześniej przedpłaty na dostawę w 1977 r., rozlosuje się 25 tysięcy samochodów z dostaw w latach 1974—1976.

O miesiącu i o miejscu odbioru samochodu powiadomi nabywcę „Polmo-Behamot", które jest sprzedawcą samochodów osobowych Polski Fiat 126 p.

Przedpłaty mogą być wnoszone jednorazowo w całości lub w drodze systematycznych rat miesięcznych. Przy zgłoszeniu przedpłat w ratach miesięcznych pierwsza wpłata winna wynosić 5 tysięcy złotych. Środki zgromadzone w trybie przedpłat będą oprocentowane w wysokości 3 proc. w latach 1974—1977 i 4 proc. w latach 1978—1980, z tym, że 1 proc. będzie przeznaczony na fundusz rozwoju zaplecza usługowego motoryzacji.

O szczegółach dotyczących systemu przedpłat będą informować wszystkie placówki PKO.

Transmisja obrad VII Kongresu Zw. Zaw.

13 listopada br. od godziny 8.55 Polskie Radio w programie II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich oraz Telewizja Polska w programie I (w kolorze) transmitować będą z Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki przebieg otwarcia obrad VII Kongresu Związków Zawodowych.

Pogoda

Dziś zachmurzenie o charakterze ciągłym oraz opady deszczu. Temperatura maksymalna około 10 stopni C. Wiatry umiarkowane płd.-zach. i zach.

Jutro zachmurzenie zmienne, okresami przelotne opady. Nieco chłodniej.

Dziś słońce zajdzie o godz. 15.56, a jutro wzejdzie o 6.57.

(Imieniny Renaty i Wiktora).

EKSPERYMENTALNE 3,5-LETNIE STUDIA INŻYNIERSKIE

W tym roku na Politechnice Warszawskiej — tytułem eksperymentu — 25 studentów rozpoczęło tzw. studia inżynierskie przemienne. Przez 21 tygodni w roku uczęszczać będą na normalne zajęcia w uczelni, a przez następne półrocze ich podstawowym zajęciem będzie praca w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie. W tym czasie pracę łączyć będą z nauką, ale w mniejszym wymiarze zajęć. Obowiązuje ich bowiem tak jak studentów stacjonarnych, sesja zimowa i letnia. Cały okres nauki na tych studiach, łącznie z pracą zawodową, ma trwać 3,5 roku i kończyć się będzie pracą dyplomową. Absolwent otrzyma tytuł inżyniera.

Naukę na tym wydziale mogły podjąć osoby, które po maturze jeszcze nie pracowały.

Przygotowuje się drugą grupę słuchaczy studiów inżynierskich przemiennych, która ma rozpocząć naukę w lutym przyszłego roku.

Le Duc Tho wraca do Paryża

Szef delegacji DRW na konferencję paryską, Xuan Thuy, oświadczył w wywiadzie udzielonym Agencji France Presse, że przedstawiciel Demokratycznej Republiki Wietnamu, który zazwyczaj prowadzi rozmowy z Henry Kissingerem, specjalny doradca tej delegacji Le Duc Tho powrócić ma do Paryża.

DRW nie ma nic przeciwko nowym spotkaniom ze stroną amerykańską, ale „jeśli wciąż stawia się pod znakiem zapytania dotychczasowe uzgodnienia, nigdy nie osiągnie się ostatecznego porozumienia".

Na pytanie AFP, czy zgoda na nowe spotkania oznacza zgodę na modyfikację fragmentów zawartego porozumienia, minister Xuan Thuy odpowiedział „poczekajmy do ewentualnego spotkania" i dodał: „Chciałbym tu potwierdzić raz jeszcze nasze stanowisko: tekst porozumienia został uzgodniony i miał być podpisany 31 października. Nowe spotkanie, jeśli się odbędzie, to dotyczyć będzie daty i sposobu podpisania układu".

Bombowce „B-52" dokonały w sobotę nalotów na okolice Sajgonu oraz na Demokratyczną Republikę Wietnamu.

L. Breżniew przybędzie na Węgry

Na zaproszenie Komitetu Centralnego WSPR i Rady Ministrów WRL przybędzie w końcu listopada na Węgry z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-rządowa delegacja ZSRR z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem.

NRF pierwszym w Europie zach. radzieckim partnerem handlowym

Wymiana handlowa między ZSRR a NRF rozwija się coraz bardziej — powiedział przedstawiciel Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR, Władimir Simakow. Zaznaczył on, że przyczynią się do tego zawarte latem br. między rządami obu krajów długoterminowe porozumienie w sprawie handlu i współpracy gospodarczej.

W ub. roku Niemcy zachodnie znalazły się na pierwszym miejscu listy zachodnioeuropejskich partnerów handlowych Związku Radzieckiego. Obroty towarowe ZSRR — NRF osiągnęły wartość 666 mln rubli, tj. o ponad 120 mln rubli więcej niż w 1970 roku. Według opinii Simakowa, istnieją ciągle duże możliwości rozwoju współpracy z NRF.

Udane występy T. Wojtaszek-Kubiak na scenie Covent Garden

W sobotę zakończyła gościnne występy w londyńskiej Covent Garden znana polska śpiewaczka z Opery Łódzkiej, Teresa Wojtaszek-Kubiak. W ciągu 20 dni występowała siedmiokrotnie w tytułowej roli opery Giacomo Pucciniego „Tosca".

Występy Teresy Wojtaszek-Kubiak na scenie Covent Garden zostały bardzo ciepło przyjęte przez krytykę i publiczność.

Wszystkie czołowe dzienniki londyńskie zamieściły obszerne recenzje z przedstawienia, podkreślając walory głosowe i talent dramatyczny polskiej śpiewaczki.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W skrócie

◆ W rozegranym wczoraj we Wrocławiu meczu piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Europy Śląsk (Wrocław) wygrał z mistrzem Norwegii — Oppsal (Oslo) 14:10 (9:6).

Mimo zwycięstwa wrocławianie odpadli jednak z dalszych rozgrywek Pucharu Europy, ponieważ w pierwszym meczu w Oslo przegrali 11:16.

◆ Piłkarze ręczni Anilany przegrali wczoraj w Zabrzu z miejscową Pogonią 10:13 (6:6).

◆ W Los Angeles odbyła się walka bokserów zawodowych o tytuł mistrza świata wagi lekkiej. Broniący tytułu Chango Carmona (Meksyk) przegrał w 13 rundzie przez k.o. z Rodolfo Gonzalesem (USA).

◆ W międzynarodowym biegu przełajowym w Hill Fields (Anglia), rozegranym na dyst. ok. 8 km, triumfował Anglik David Black w czasie 22.07 przed Kenijczykiem Ben Jipcho, Anglikiem R. Clarkiem i Szkotem L. Stewartem.

Niespodzianką było zajęcie dopiero 14 pozycji przez Kipchoge Keino (Kenia) — mistrza olimpijskiego na 3000 m z przeszkodami i dopiero siedemdziesiąte — Anglika Dave Bedforda, triumfatora z ub. roku.

◆ Zakończył się Warszawski Rajd „Polskiego Fiata". Z 45 załóg, które wystartowały na trasę do mety, przybyło zaledwie 17 wozów.

Według nieoficjalnych wyników w generalnej punktacji zwyciężyła załoga: **R. Mucha — R. Życzkowski** na „Fiacie 125 P".

Nazwisk łódzkich zawodników nie znaleźliśmy w czołówce rajdu.

◆ W zakończonym w Poznaniu turnieju klasyfikacyjnym we florecie kobiet (startowało 70 zawodniczek) zwyciężyła **K. Urbańska** (Baildon) przed **Wesołowską** (AZS W-wa), **Woźnicką** (Legia) oraz **Szczerbą** (GKS Katowice) i zawodniczką łódzkiego Włókniarza — **Bobrowską.**

◆ Tenisiści Danii, w meczu z cyklu rozgrywek o puchar króla szwedzkiego, prowadzą w hali Kopenhagi z Rumunią 2:0. Goście występują bez swych asów Ilona Tiriaca oraz Ilie Nastase.

Koszykarki ŁKS pokonały „Czarne Koszule"

Na inaugurację w Łodzi rozgrywek ekstraklasy koszykówki kobiet **zespół ŁKS odniósł zwycięstwo nad drużyną warszawskiej Polonii 68:60 (32:25).**

Już pierwsze minuty spotkania zapowiadały ostrą walkę. Po zdobyciu kosza przez łodzianki, do generalnego szturmu ruszyły „czarne koszule". Po trzech minutach warszawianki prowadziły 2:12. W okresie tym zespół mistrzyń Polski gubił się w akcjach. Koszykarki ŁKS grały zbyt nerwowo, strzelając niecelnie.

Obraz gry zmienia się w 16 minucie spotkania pierwszej połowy. Po celnych strzałach **Marciniak i Strumiłło** koszykarki ŁKS obejmują prowadzenie 24:23, nie oddając już inicjatywy do końca meczu. ŁKS zagrał szczególnie bardzo dobrze pod koniec spotkania, odnosząc zasłużone zwycięstwo.

Na wyróżnienie zasłużyły, w ŁKS członkinie kadry narodowej: Strumiłło i Marciniak, w Polonii Pułkowska i Kaniewska.

Punkty dla ŁKS uzyskały: **Strumiłło — 20, Marciniak — 18, Kaczmarow — 16, Kałużna — 8 i Polowa — 6.** Dla Polonii: **Pułkowska — 22, Kaniewska — 16, Kostowska i Olczak po 8, Romanowska — 6.**

Spotkanie prowadziła dwójka lubelskich arbitrów — Bocheński i Frąk.

Przed rozpoczęciem meczu odbyło się uroczyste wręczenie zawodniczkom ŁKS pamiątkowych odznak ŁOZKosz. Złote odznaki otrzymały: **Smoleńska, Kaczmarow, Marciniak, Strumiłło, Błaszczyk i Piasecka,** srebrne — **Gałka, Michalak i Kałużna.**

Dziś w hali ŁKS odbędzie się spotkanie rewanżowe. Początek o godz. 18.30

W pozostałych spotkaniach I ligi padły wyniki:

AZS (Warszawa) — **Spójnia** (Gdańsk) 79:46 (35:19).
Lech — Olimpia 62:46 (31:24).
Wisła (Kraków) — AZS (Poznań) 58:66 (23:33).

Porażka pingpongistów Włókniarza

W rozegranym wczoraj w Łodzi meczu I ligi w tenisie stołowym doszło do niespodziewanej porażki drużyny **Włókniarza** z zespołem warszawskiej **Spójni 5:6.**

Przy stanie remisowym (5:5) **Garczyński** mając wygrany pierwszy set, w drugim i trzecim został pokonany przez Calińskiego.

Liga angielska

Chelsea — Leicester	**1:1**
Coventry — West Ham	**3:1**
Derby County — Crystal Palace	**2:2**
Everton — Manchester City	**2:3**
Leeds United — Sheffield Utd	**2:1**
Manchester Utd — Liverpool	**2:0**
Newcastle — Birmingham	**3:0**
Norwich City — Ipswich	**0:0**
Stoke City — Southapmpton	**3:3**
Tottenham Hotspur — West Bromwich	**1:1**
Wolverhampton — Arsenal	**1:3**
Aston Villa — Blackpool	**0:0**
Bristol City — Queens Park	**1:2**

Grali łódzcy II-ligowcy

◆ Wczoraj rozegrane zostały w Łodzi spotkania zespołów drugoligowych.

Wysokie zwycięstwo odnieśli koszykarze **ŁKS,** pokonując **AZS (Koszalin) 85:51 (51:21).**

Siatkarki **ŁKS** zwyciężyły **drużynę Częstochowianki 3:0** (15:4, 15:2, 15:9).

Piłkarze ręczni **Startu** zremisowali z zespołem **Naprzodu** (Jędrzejów) 12:12 (6:5).

Hokeiści ŁKS wygrali z GKS (Katowice)

Hokeiści ŁKS pokonali wczoraj na Torwarze GKS 2:3 (1:0, 1:2, 0:1).

Bramki zdobyli — dla ŁKS Słowakiewicz, Stefaniak, Dzięgielewski, dla GKS — Tokarz i Wróbel.

W pierwszych dwu tercjach więcej okazji do strzelenia bramki mieli gospodarze, jednak dobra postawa obrońców ŁKS nie pozwoliła katowiczanom udokumentować swojej przewagi.

W trzeciej tercji gra wyrównała się, więcej szczęścia mieli jednak goście, którzy ze strzału Dzięgielewskiego uzyskali zwycięską bramkę.

Polonia (Bydgoszcz) — Baildon (Katowice) 0:0.
Legia (Warszawa) — GKS (Tychy) 3:7 (2:3, 1:4, 0:0).
KTH (Krynica) — Pomorzanin (Toruń) 2:6 (1:2, 1:3, 0:1).

Sensacją jest przegrana Podhala (N. Targ) z Naprzodem (Janów) 5:6 (3:1, 2:0, 0:3).

Dzisiejsze imprezy

PIŁKA KOSZYKOWA: I liga kobiet **ŁKS — Polonia** (Warszawa), hala przy al. Unii, godz. 18.30, II liga mężczyzn **ŁKS — Start** (Gdynia), godz. 17 i **Społem — AZS** (Koszalin), sala przy ul. Północnej 36, godz. 13.

PIŁKA NOŻNA: I liga **ŁKS — Legia** (Warszawa) stadion przy al. Unii; godz. 15. Klasa międzywojewódzka **Włókniarz — Lublinianka,** stadion przy ul. Kilińskiego 188, godz. 11.

PIŁKA SIATKOWA: II liga kobiet **ŁKS — Czestochowianka** hala przy al. Unii, godz. 10.30.

TENIS STOŁOWY: I liga **Włókniarz — Spójnia** (Warszawa) sala przy ul. Zachodniej 56, godz. 10.

Mistrzynie Polski zwyciężyły w Krakowie

W meczu o mistrzostwo I ligi w piłce siatkowej kobiet zespół Startu (Łódź) pokonał wczoraj w Krakowie drużynę miejscowej Wisły 3:1 (16:14, 11:15, 16:14, 15:6).

Krakowianki toczyły przez 3 sety wyrównany pojedynek z drużyną mistrza Polski.

Dopiero w 4 secie lepszą kondycję i bardziej wyrównany poziom wykazały siatkarki łódzkie.

W Starcie wyróżniły się: **Serwa, Sojczuk i Pluta.** W Wiśle dobrze zagrały: **Porzec-Nowak, Grzybalska i Zabajewska.**

Kronika wypadków

▲ O godz. 6.55 na skrzyżowaniu ulic Konstantynowska — Krzemieniecka, kierowca samochodu ciężarowego 67-89 PC spowodował zderzenie z „Fiatem" IT 59-66. Obaj kierowcy doznali obrażeń. Pojazdy poważnie uszkodzone.

▲ O godz. 8.50 na ul. Srebrzyńskiej przy ul. Solec, będący w stanie nietrzeźwym 37-letni Jan G. usiłował wskoczyć do tramwaju linii 13/4 i dostał się pod wagon doczepny.

▲ O godz. 12.55 na skutek nagłego zatrzymania się samochodu osobowego nr rej. 83-41 IB nastąpiło zderzenie z tramwajem linii 11/6. Straty niewielkie.

▲ O godz. 13.10 na ul. Kopernika pod mostem PKP nastąpiło zderzenie tramwaju z samochodem osobowym nr rej. IR 74-21. Pojazdy zostały poważnie uszkodzone. Przerwa w ruchu trwała ponad 30 minut.

▲ O godz. 13.35 na ul. Aleksandrowskiej przy Szparagowej wpadł pod „Nysę" FH 06-48 21-letni Zygmunt B., doznając poważnych potłuczeń.

▲ O godz. 16.10 na skrzyżowaniu ulic Przybyszewskiego — Kilińskiego nastąpiła awaria przewodu jezdnego, co spowodowało godzinną przerwę w komunikacji wzdłuż ul. Kilińskiego.

▲ O godz. 18.25 wysiadając z tramwaju 10/8 na przystanku przy ul. Zachodniej, róg Obrońców Stalingradu upadła na chodnik 78-letnia Anna S., doznając rany ciętej głowy.

▲ O godz. 18.50 kierowca „Warszawy" 34-38 IS potrącił przechodzącego przez jezdnię 83-letniego Stefana S. Wypadek miał miejsce na ul. Nowotki przed posesją 114.

▲ Nagły spadek ciśnienia spowodował u wielu osób cierpiących na choroby serca pogorszenie samopoczucia oraz osłabienie uwagi. Pociągnęło to za sobą szereg wypadków oraz różnorodnych komplikacji. Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy kilkudziesięciu „sercowcom" (cis)

POŻYTKI z astronomii...

(Dokończenie ze str. 1)

180 lat temu Jan Śniadecki założył przy Uniwersytecie Jagiellońskim obserwatorium astronomiczne. Na przestrzeni lat ośrodek ten przechodził szereg zasadniczych zmian. Po wojnie przeżywał on swą drugą młodość. Na czym polegały te „metamorfozy"?

— Krakowskie Obserwatorium bardzo szybko znalazło się niemal w centrum miasta. Jeszcze w XIX w. w sąsiedztwie powstały różne zakłady pracy, a następnie wzdłuż całej ul. Kopernika kliniki uniwersyteckie. Dymy i światła rozrastającego się w kierunku wschodnim Krakowa coraz bardziej utrudniały prowadzenie obserwacji astronomicznych. Nieżyjący już dzisiaj, jeden z zasłużonych kierowników obserwatorium, wybitny uczony prof. dr Tadeusz Banachiewicz, pierwszy wystąpił z inicjatywą przeniesienia obserwatorium w nowe, lepsze miejsce. Takie miejsce znaleziono na starym forcie, zwanym Skałą, na krańcach Krakowa.

— Nowe obserwatorium zorganizowałem w czasie jubileuszu UJ. Ma ono charakter astrofizyczny. Moi uczniowie zajmują się pracami w dziedzinie fotometrii gwiazdowej i fotometrii Słońca. Poza tym uprawiana tam jest radioastronomia oraz prowadzone są prace rachunkowe dotyczące głównie ruchu Księżyca. Wyniki osiągnięte przez tutejszych astronomów przyniosły Krakowowi niemałą sławę. Mimo trudnych warunków dokonali oni np. największej na świecie ilości obserwacji gwiazd zmiennych zaćmieniowych. Ja osobiście pracowałem, i w miarę swoich sił nadal jeszcze pracuję w dziedzinie fotometrii fundamentalnej gwiazd.

— A jaka jest rola badań pana profesora w całokształcie badań astronomicznych?

— Przy wszelkich pomiarach, a w szczególności przy pomiarach fotometrycznych chodzi o to, aby móc wyznaczyć możliwie z największą dokładnością wzorce na niebie — wzorce odnoszące się do blasku gwiazd. Moje prace zmierzały właśnie, by przy zastosowaniu komórek fotoelektrycznych, takie dokładne uwolnione od błędów, jakichś systematycznych — wzorce wyznaczyć. W tym celu prowadziłem swoje badania w południowych obserwatoriach Związku Radzieckiego na Krymie, a ostatnio prowadzę je na Kaukazie w Gruzji, gdzie atmosferyczne warunki obserwacyjne są pomyślniejsze, niż w sąsiedztwie zadymionego miasta, jakim jest ostatnio Kraków. Problem jest oczywiście dosyć specjalny, tak jak w ogóle badania nowsze astrofizyczne i chociaż są to rzeczy proste wymagałyby dosyć długiego wykładu.

— Krakowskie obserwatorium nosi imię naszego wielkiego astronoma. Fakt ów ma zapewne historyczne uzasadnienie...

— Oczywiście! Przecież Kopernik żył w Krakowie i tu pobierał nauki.

— A czy istnieją jakieś zabytki związane z jego pobytem?

— Wszystko to, co jest w archiwach krakowskich zostało przebadane na przełomie XIX i XX w. przez Ludwiga Antoniego Birkenmajera. Żadnych nowych dokumentów w ostatnich latach tu nie odkryto i zapewne już się nie odkryje.

Jeśli chodzi z kolei o oryginalne instrumenty, to nie ma ich ani w Krakowie, ani też gdzie indziej. Były trzy instrumenty sporządzone przez Kopernika, niestety zaginęły. Pierwszy został zniszczony w czasie napadu Krzyżaków na Frombork w 1520 r. Pozostałe dwa chyba przetrwały do końca życia astronoma, ale co się z nimi potem stało — nie wiadomo.

— No, a te, które można do dziś oglądać w muzeum uniwersyteckim w Krakowie?

— Są to co prawda instrumenty średniowieczne, jak m. in. globus niebieski, astrolabia itp. (podarowane uniwersytetowi przez znanego astronoma krakowskiego Marcina Bylicę) ale pochodzą z czasów, gdy Kopernik jeszcze był studentem i nie mógł się nimi posługiwać. Był to zresztą rok 1493, kiedy nauka była tutaj bardziej teoretyczna niż obserwacyjna.

— Przemysłowy rozwój Krakowa zmusił tutejsze obserwatorium do przenosin na odległe Bielany. Wydaje się jednak, że nie usunęło to kłopotów z czystym niebem...

— W tej chwili prawdziwie czyste niebo, które można obserwować, znajduje się w górach andyjskich w Chile. Tam też przewiduje się utworzenie olbrzymich nowoczesnych obserwatoriów. Ale dokąd wypędzi przemysł astronomów za lat kilkadziesiąt — trudno powiedzieć. Może na Księżyc?...

— Niejednokrotnie daje się słyszeć opinie, że „uprawianie" astronomii przynosi małe pożytki praktyczne. Abstrahując od nielogiczności takich sądów prosimy o kilka zdań na ten temat.

— To ja może zadam panu pytanie — co się rozumie przez owe małe pożytki?...

— Oczywiście brak konkretnych praktycznych zastosowań...

— Przecież nie to jest zadaniem astronomii! I byłoby niedobrze, gdybyśmy takie zadania jej stawiali. Nie zapominajmy o tym, że ludzkość prócz możliwości zapewnienia gospodarczego rozwoju wymaga jeszcze rozwoju intelektualnego. I chyba to, że człowiek mógł osiągnąć wyżyny myśli ludzkiej — zawdzięcza postępowi nauk tzw. podstawowych, które nam ukazują obraz świata, bez założenia, że mają one służyć jakimś określonym, tym czy innym potrzebom ekonomicznym. I to właśnie astronomia z dużym powodzeniem i korzyścią dla nauki czyni. Po prostu: dla rozwoju nauki i w ogóle intelektu człowieka, który powinien rozumieć zjawiska zachodzące w przestrzeni świata. Astronomia nie służy i nie będzie służyła problemom praktycznym. Ot choćby i działalność Mikołaja Kopernika — nie dla celów takiego, czy innego urządzania spraw ziemskich stworzył on swoje dzieło, lecz dla poznania prawdy o wszechświecie.

— Czy istnieją w tej chwili w dziedzinie astronomii możliwości takich odkryć, które mogłyby być porównywalne z genialnym odkryciem Kopernika?

— Na pewno są! Szczególnie w ostatnich latach zanotowano olbrzymie sukcesy. Trudno je wszakże zestawiać z tego powodu, że są to rzeczy zupełnie różne. Kopernik musiał poruszyć w ogóle umysł ludzki, aby przestał on uważać, że istnieje przegroda dzieląca niebo od ziemi. Teraz te problemy traktowane są już inaczej. Toteż każdy niemal rok przynosi nauce nowe odkrycia.

— Przechodząc do bardziej osobistych spraw — od jak dawna jest pan profesor astronomem?

— Zacząłem pracować w czerwcu 1921 r. czyli przed przeszło 50 laty. Ale w zasadzie już w 1917 interesowałem się astronomią. Pracowałem w trzech ośrodkach: na uniwersytecie we Lwowie, następnie (już po wojnie) we Wrocławiu, a w końcu tu — w Krakowie, gdzie od 1958 do 1968 r. kierowałem obserwatorium astronomicznym. Przez pewien czas, bodajże w pierwszym roku istnienia Uniwersytetu Łódzkiego, miałem na nim wykłady z astronomii. Notabene przez kilkanaście lat mieszkałem w Ozorkowie...

— A jeśli chodzi o dorobek naukowy pana profesora...

— Trudno mi już sobie przypomnieć wszystkie prace. Było ich w sumie około 80, wśród nich katalogi gwiazd. Ostatnio opracowałem katalog fotometryczny gwiazd, który był opublikowany na Krymie, ale ocena mojego dorobku będzie należała już do innych.

— A które z prac, czy odkryć przyniosły panu profesorowi największą satysfakcję?

— Moja praca bynajmniej nie dotyczyła odkryć, nie dążyłem nigdy zresztą do tego. Zajmowałem się, jak już wspomniałem, wyznaczeniem standardów, co nie jest może efektowne i błyskotliwe, ale jest niewątpliwym wkładem do ogólnego kapitału prac tzw. fundamentalnych w nauce.

Rozmawiał Joł-es

OBRONCY ŻYCIA

Łódź, listopad 1972 r.

Wejście do tkalni od ul. Targowej. Portier nie jest nawet zdziwiony tą nagłą i późną wizytą. Takie tu widać zwyczaje, że szef w każdej chwili może ci spaść na głowę. Przez odmalowany korytarz biegiem. Znajomy łoskot krosien i pierwszy wstrząs. Na samym środku hali plac budowy. Rozkopy. W kącie wstydliwie oddzielonym prowizorycznym przepierzeniem idą jeszcze „trupy" — jak niezbyt elegancko nazywa się w „Obrońcach" te wszystkie, stare, prymitywne maszyny. Jednocześnie jednak pracują już nowe saurery z „Wifamy", które choć szczytem techniki nie są, to tkaczce z „Obrońców" mogą się nim wydawać. Jednocześnie jednak czekają już na montaż pierwsze z prawdziwego zdarzenia krosna chwytakowe, które ani tyle hałasu nie narobią, ani byle jakiego płótna nie dostarczą. — Niech no pani popatrzy w górę — mówi pozornie bez sensu mój przewodnik. Patrzę, nic szczególnego poza kilkudziesięcioma rzędami jaśniejących świetlówek, nie widzę. — Właśnie o to mi chodzi — przynajmniej mają już oświetlenie.

Parę minut starczą. Do hałasu przywykam i w rzęsiście wręcz oświetlonej hali zaczynam „smakować" oczywiste przemiany.

Łatwo powiedzieć. Klimatyzacja, linie potokowe, automatyzacja. Jakość produkcji, warunki pracy. Wierzę, choć — nie taki znów zupełny laik — momentami nie bardzo pojmuję, gdzie jestem. Ludzie pracują jak gdyby nigdy nic — trzęsienie ziemi odpada. Dla kogoś z zewnątrz przejście każdych kolejnych drzwi może być wstrząsem. Oni tu, w środku, byle czemu się nie dziwią, a za każdymi kolejnymi drzwiami widzą dni lepsze od poprzednich.

Najbezpieczniej o bawełnie w ogóle byłoby pisać za lat kilka. Teraz straszy człowieka słowo — dekoniunktura. Pęczniejące w zakładach magazyny podważają sens mordercego wysiłku maszyn. Ludziom, którzy zwracają uwagę na komfort pracy i płacy w takim na przykład „Teofilowie", nie bardzo jest czym w tej ich bawełnie zaimponować. A za lat 10 — ho, ho. Nowe hale, nowa technika, nowa produkcja i pewno — nowa moda. Twórcy luksusowej — jak można przypuszczać — tkaniny, dzianiny, przędzin, sami obrosną w luksusy.

O „Obrońcach" bezpieczniej byłoby pisać już za lat trzy. Wtedy zakładowa „biała księga" stanie się prawie faktem. Kto jednak w 1975 r., 1980 r. i później odtworzy atmosferę dni, gdy 11 tys. ludzi dniem i nocą stoi przy maszynach, a jednocześnie kilkuset ludzi kopie im pod nogami, rozwala stropy, wyrywa spod rąk maszyny, stawiając w to miejsce nowe. Kto wtedy zrozumie, że pomalowana ściana, kran na korytarzu, przyzwoite światło to już bardzo dużo, choć w gruncie rzeczy diabelnie mało.

Przędzalnia średnioprzędna. Tu już wiek dwudziesty. Nie obietnice, nie zamiary. Czeskie przędzarki bezwrzecionowe na chodzie. Trudno się dziwić Goduli — przypominam sobie wypowiedź jednego z dyskutantów majowej konferencji — że mu ta modernizacja nie bardzo w smak poszła. Maszyny nowe, ale z hali czysty bunkier. — Poprawimy. Sami. Podniesiemy całą tę armaturę do góry, gdzie się da w załomach ścian skryjemy. Niby dlaczego nie wierzy pani — oburza się dyrektor Bajur. — Piętro wyżej już to mamy z głowy, a ludzie luz nad głową.

Szwajcaria, NRF, cały świat w głowie dyrektora kombinatu. Tu maszyny kupił, tam „zaklepał", gdzie indziej będzie jeszcze szukał. Póki się da i póki trzeba powstawia je w stare mury wypatroszone do cna. Pod młotek — ulubione słowo.

Ul. Kilińskiego. Tkalnie, magazyny, wykończalnie. Tu właśnie lało się na głowy już tak, że o te dziury w dachu dopytują się dziś w KC. Dziur nie ma. Dach nowy. Czasem kapie. Z drganiami od napędów zbiorowych jeszcze żaden dekarz rady sobie nie dał. Mówią ludzie w „Obrońcach", że kiedyś tacy rzemieślnicy bywali, ale oni i tak zamiast „złotych rąk" wolą nowe krosna. Byle szybko.

W wykończalni duma „Obrońców" — bielnik Storka. Miejsce na sanforyzarkę, merceryzarkę. Z takiego połączenia już byle jakiej jakości nie będzie. Kosztuje, ale mniej niż zlorzeczenia klientów, którym bawełna po pierwszym praniu kurczy się, jak tylko chce. Trzy kroki do tyłu... piekło. Farbiarnia. — Dziś i tak dobry dzień — mówi dyrektor Olszewski, który od tygodni wprawia się do swojej nowej funkcji dyrektora do spraw produkcji przez 16 godzin na dobę, na nogach w zakładzie. — Normalnie w tej mgle nic by pani nie widziała.

Nie odpowiadam, zaduszona wilgotnymi oparami. Kulą w gardle stoi mi jedzona właśnie kolacja jednego z tych, którzy tu te swoje godziny muszą odstać. Do listy spraw na dziś przybywa więc jeszcze jedna. Odemglenie wykończalni. Trudna robota. Własną głową i własnymi rękami wymyślana. Chwileczkę — łapię oddech w jakimś korytarzu — a inni, jak sobie radzą? — Inni nie mają takiego zagęszczenia maszyn.

Ot, koniec dyskusji. Zaczynam i ja rozumować kategoriami tych którzy tak czy tak pracują tu i chcą pracować coraz lepiej. Gadanie i rozstrząsanie przeszłości nic tu nie pomoże. Robić co można, i jak można. Taka jest konieczność chwili.

52 hektarów nie przeszłam, kilkuset budynków nie zwiedziłam. Swoje wiem. W ciągu roku, wieku się nie przeskoczy. Laurki „Obrońcom" wystawiać nie myślę. Że ludzie mają raj na ziemi — nie uwierzę. Im też nie o raj chodzi.

W Dźwirzynie nad morzem właśnie już przystąpiono do budowy ośrodka wypoczynkowego dla załogi „Obrońców". Zdjęcie jego makiety może bez pudła trafić na pierwsze strony renomowanych magazynów ilustrowanych. Znakomite — chylę czoła przed kunsztem architektów z koszalińskiego „Miastoprojektu". Chciałoby się nawet rzec — smakowite, jako że część hotelowa ośrodka kojarzy mi się z czterema dorodnymi, dobrze wyrośniętymi sękaczami z wielkanocnego stołu.

Jak oni to robią? — pytam tych, którzy twierdzą, że co najciekawsze w „Obrońcach" to właśnie dziś. — Muszą, droga pani. 11 tys. osób, jak się zaweźmie, to i Wisłę osuszy. A jak się pokłóci, to w Wiśle utonie...

Iwona Śledzińska

CZEGO

Jest to rynek odległy od Polski o ponad 16.000 km w linii powietrznej via Biegun Północny i o ponad 30.000 km morzem dookoła Przylądka Dobrej Nadziei. Cóż jednak w obecnej dobie znaczą takie nawet odległości, gdy w skali światowej handluje się skomplikowaną techniką — elektronicznymi obwodami scalonymi wielkości kostki od gry lub pudełka zapałek, precyzyjnymi aparatami o różnym przeznaczeniu, czy myślą techniczną skoncentrowaną w rolkach mikrofilmów?

SZUKAMY NA JAPOŃSKIM RYNKU

W refleksji tej zawarta jest już część odpowiedzi na postawione w tytule pytanie. Jeżeli bowiem polsko-japońskie obroty handlowe wzrosły z 24 mln złotych (dewizowych) w 1965 roku do 204 mln w 1970 r. i z górą 252 milionów w ubiegłym; jeśli w I półroczu bież roku zwiększyły się one niemal 2-krotnie w stosunku do I półrocza 1971 i jeśli w ciągu ostatnich 18 miesięcy nasz import z Japonii przewyższył o ponad 140 mln złotych dewizowych wartość polskiego eksportu na ten rynek — to źródła tych faktów tkwią w najbardziej charakterystycznym przejawie naszej obecnej polityki gospodarczej. Polityki, sterującej w stronę nowoczesności rozwoju całej gospodarki i zarazem obliczonej na szybszy i bardziej kwalifikowany wzrost stopy życiowej ludności. Zmierzamy do ugruntowania i rozszerzania naszych powiązań z krajami RWPG, ale równocześnie także do pełniejszego wykorzystania dla tak postawionych celów rozwojowych możliwości handlu i współpracy gospodarczej ze światem kapitalistycznym, w tym także w oparciu o bardziej aktywną politykę kredytową.

Kilka szczegółów wyjaśni bliżej tę sprawę właśnie na japońskim przykładzie.

Jak wynika z przytoczonych wyżej liczb, do niedawna jeszcze rynek japoński pozostawał — z przyczyn częściowo od nas niezależnych — raczej na marginesie naszej wymiany handlowej z zagranicą. Poczynając od 1971 roku zaczęliśmy realizować 100-milionowy (licząc w dolarach) kredyt udzielony nam przez ten kraj na zakup różnorodnych dóbr przemysłowych. Wśród towarów zakupionych w Japonii w ramach owego kredytu znalazły się takie pozycje, jak urządzenia walcowni na zimno blach karoseryjnych dla Nowej Huty, nowoczesne maszyny dla przemysłu łożyskowego, komplet maszyn i urządzeń dla fabryki nici z nylonu — ogółem kilkanaście większych i mniejszych kontraktów importowanych, odzwierciedlających nasz kurs na stopniowe przełamywanie i wypełnianie luk techniczno-produkcyjnych, dzielących nas jeszcze na wielu odcinkach od standardów i poziomu wysoko rozwiniętych krajów świata.

W lipcu br., jak donosiły o tym oficjalne komunikaty, przebywała w Tokio polska delegacja handlowa z wiceministrem handlu zagranicznego, R. Karskim. Rezultatem przeprowadzonych rozmów było m. in. otwarcie nowych widoków na import z Japonii potrzebnej nam techniki w oparciu o nowy, tym razem 200-milionowy (licząc w dolarach) kredyt. Jego wykorzystanie wymagać będzie, rzecz jasna, wnikliwej analizy i pracy nad zestawieniem szczegółowego rejestru naszego zapotrzebowania importowego oraz — jak zwykle w stosunkach handlowych — szczegółowych pertraktacji. Już dziś jednak zarysowują się ogólne kierunki zainteresowania tym źródłem zagranicznych zakupów.

Chcemy m. in. wykorzystać to źródło w zamierzonej, poważnej modernizacji naszego przemysłu okrętowego i to w odniesieniu do wszystkich największych stoczni: gdyńskiej, gdańskiej północnej i szczecińskiej — tak, aby zabezpieczyć projektowane zwiększenie produkcji statków z 600 tys. DWT w roku 1971 do około miliona w roku 1975, z równoczesnym rozszerzeniem i unowocześnieniem profilu produkcyjnego. Będziemy kontynuować rozbudowę i modernizację przemysłu łożyskowego, chemicznego (zwłaszcza w jego nowoczesnych dziedzinach — produkcji mas plastycznych i włókien syntetycznych), elektronicznego (m. in. w zakresie mikroelektroniki), przemysłu wytwarzającego małe poręczne narzędzia elektryczne o uniwersalnym zastosowaniu (których brak w fabrykach i na budowach jakże często hamuje szybszy wzrost wydajności pracy!), przemysłu obrabiarkowego, odlewnictwa (m. in. w zakresie metali kolorowych — jednego z „wąskich gardeł" w wielu dziedzinach produkcji maszynowej) — itd., itp. We wszystkich tych i pokrewnych branżach wytwórczych, często wręcz decydujących o szybszym postępie technicznym, w szeregu przypadków związanych także pośrednio lub bezpośrednio z produkcją na cele konsumpcyjne — poszukiwać będziemy możliwości dogodnych zakupów na japońskim rynku z kredytowym wekslem w ręku.

Oczywiście — przyjdzie spłacać ten kredyt... Tymczasem, jak dotychczas, nasz eksport do Japonii nie jest zbyt wielki, a możliwości jego zwiększenia wymagają z naszej strony szczególnej aktywności. Egzotyczna Japonia — dziś stwierdzenie to jest już truizmem — należy do najwyżej rozwiniętych przemysłowo i najbardziej dynamicznie rozwijających się nadal krajów kapitalistycznych, ma ugruntowane powiązania z czołowymi eksporterami i importerami na świecie, może sobie pozwolić na daleko posunięty poziom wymagań w stosunku do swoich zagranicznych dostawców. Węgiel, żelazo, niektóre płody rolne czy inne surowce i półfabrykaty (a dotychczas głównie to właśnie sprzedajemy Japończykom) na dalszą metę nie wystarczą. Eksport dóbr przemysłowych do kraju, w którym produkcja maszyn, statków, samochodów, wyrobów mechaniki precyzyjnej i optyki, sprzętu elektronicznego, chemikaliów i dziesiątków innych rodzajów dóbr osiąga ilościowe, a w wielu przypadkach także jakościowe szczyty w skali światowej, do łatwych bynajmniej nie należy. Nie znaczy to oczywiście, że nie mamy w tym zakresie możliwości i perspektyw na japońskim rynku, o czym świadczy na przykład zainteresowanie importerów japońskich niektórymi typami naszych obrabiarek.

Wszelako, zdaniem znawców przedmiotu, przyszłość w rozwoju wzajemnej wymiany handlowej należy do kooperacji przemysłowej. W tej dziedzinie jesteśmy na razie praktycznie w punkcie zerowym, chociaż pewne sygnały — m. in. z japońskiej strony — wskazują na zarysowujące się tutaj możliwości. Powinniśmy je możliwie jak najszybciej i najpełniej wykorzystać.

KAROL RZEMIENIECKI

Gawędy o książkach

Chciałbym dziś odstąpić nieco od dotychczasowej formy tych „gawęd", bowiem zbliża się szczególna okazja, aby nieco więcej miejsca poświęcić publikacjom społecznym i politycznym.

Przed kilkoma laty zrodziła się w środowisku księgarskim idea zorganizowania ogólnokrajowej kampanii mającej na celu wzmożenie sprzedaży i czytelnictwa literatury społeczno-politycznej. Impreza przyjęła się i służy dziś dobrze podnoszeniu świadomości politycznej społeczeństwa. Powtarzana co rok jesienią jako dekada książki społeczno-politycznej „Człowiek — Świat — Polityka", w tym roku będzie mieć szczególnie bogatą oprawę.

Naczelnym zadaniem tegorocznej dekady (20—30 listopada) będzie jak najpełniejsze ukazanie efektów społeczno-politycznych zmian w naszym kraju po VI Zjeździe, rozszerzanie się idei marksizmu - leninizmu w świecie oraz powiązanie z obchodami 50 rocznicy powstania Kraju Rad.

Imprez, wystaw i kiermaszy będzie w Łodzi w tym okresie wiele, ale nie o nich chcę dziś pisać.

Dekada przebiega w ramach Międzynarodowego Roku Książki pod hasłem „Książka dla wszystkich" i wydaje się, że literatura społeczno-polityczna może to hasło realizować najpełniej. Jest bowiem zwierciadłem swoich czasów, wyrazem określonych zjawisk życia ideologicznego i politycznego, mówi o sprawach ważnych dla każdego.

Jedną z form popularyzowania tej literatury jest już po raz piąty organizowany Klub Książki „Człowiek — Świat — Polityka", mający na celu ułatwienie zakupu i skompletowania aktualnych, szczególnie wartościowych i atrakcyjnych książek. Zamówione książki członkowie Klubu otrzymują po cenie obniżonej o 20 proc., a do każdej książki dodawany jest exlibris klubowy. W

Człowiek — Świat — Polityka

roku bieżącym Klub „Człowiek — Świat — Polityka" liczył 26 tys. członków, którzy zamówili 666 tys. egzemplarzy książek.

Zestaw klubowy na 1973 r. zawiera 30 pozycji obejmujących współczesne zagadnienia Polski i krajów socjalistycznych, publikacje z zakresu spraw międzynarodowych, filozofii, historii, socjologii i ekonomii. Członkiem Klubu może zostać każdy, kto w terminie do dnia 20 stycznia 1973 r. zamówi w którejś z łódzkich księgarni co najmniej 4 spośród 30 proponowanych tytułów.

Myślę, że szczególnym powodzeniem będą się cieszyć takie książki jak Z. Załuskiego „Drogi do niepewności", J. Kraszewskiego i J. Redlicha „Moskiewskie ABC", T. Jakuszewskiego „Leninizm i sowietologia", S. Głąbińskiego „Kapitol patrzy na Chiny", S. Sierpowskiego — „Geneza ruchu i zdobycie władzy przez faszyzm".

Zanim jednak dotrą one do czytelnika, dziś chciałbym polecić trzy wartościowe publikacje: Jerzego Michałowskiego — „Wielka gra o Biały Dom". Autor wytrawny dyplomata, były ambasador Polski w Waszyngtonie miał okazję trzykrotnie obserwować kampanię wyborczą w Stanach Zjednoczonych. Z obserwacji tych i spostrzeżeń zrodziła się bardzo ciekawa, rzetelna i udokumentowana analiza amerykańskiej machiny wyborczej, której finałowe akordy obserwowaliśmy niedawno. Jerzy Michałowski tak rozpoczyna swoją książkę: „Rzeczpospolita Polska była niegdyś jedynym krajem świata wybierającym swego króla. Obecnie takim krajem są Stany Zjednoczone..."

Olgierd Terlecki — „Najkrótsza historia II wojny światowej". Na dobrą sprawę tytuł książki wyjaśnia wszystko. Chciałbym tylko dodać, że Terlecki, ten bardzo syntetyczny zarys historii II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem udziału w niej Polaków, drukował w cotygodniowych odcinkach w „Kulisach" w latach 1969—70.

Henryk Jankowski — specjalizujący się od lat w problematyce etyki marksistowskiej, łącząc rozważania o charakterze teoretycznym z próbami ustosunkowania się do najistotniejszych problemów etycznych współczesności, wydał ostatnio zbiór felietonów pt. „Giełda wartości". Są one owocem kilkunastoletniej współpracy autora z „Argumentami" i przynoszą pasjonujące rozważania na temat ludzkich postaw, obyczajów i moralności.

Z okazji dekady książki społeczno-politycznej warto chyba sformułować postulat pod adresem naszych wydawnictw.

Potrzeba więcej publikacji poddających krytycznej, a jednocześnie głęboko zaangażowanej analizie te zjawiska naszego życia, które opóźniają nasz rozwój, wypaczają istotę ustroju socjalistycznego. Literatura społeczno - polityczna powinna śmielej sięgać po tematy trudne, kontrowersyjne.

Potrzebą również więcej popularnych syntez z zakresu węzłowych problemów marksizmu-leninizmu, historii politycznej Polski i świata oraz dziejów polskiego i międzynarodowego ruchu komunistycznego.

ANDRZEJ HAMPEL

Piotrkowska, godzina 11. Nieopodal bramy, w jednym z najbardziej ruchliwych punktów ulicy stoi żebrak — zarośnięta twarz, ciemne okulary na oczach, w ręku biała laska ślepca. W czapce leżącej na chodniku lśni kilka drobnych monet.

ZEBRACY

O tej porze dnia na ulicy jest duży ruch. Większość przechodniów mija obojętnie żebraka. Są jednak i tacy, którzy podchodzą do leżącej czapki i rzucają pieniądz. Oto skrajem chodnika idzie powolutku przygarbiona staruszka. W ręku ściska rączki siatki, w której kolebie się pół kostki margaryny i kawałek chleba. Starowina widząc żebraka przemierza cały chodnik, staje nad leżącą czapką i przez chwilę zastanawia się nad otwartą portmonetką jaki pieniądz wrzucić? 5 zł szkoda, 1 zł to zbyt mało dla takiego biedaka. Do czapki wpada więc moneta 2 zł...

Po pewnym czasie w czapce jest już sporo monet, które żebrak chowa skrzętnie do kieszeni obszarpanej jesionki. Na dnie pozostawia kilka pieniążków — na przynętę. „Pieniądz przyciąga bowiem pieniądz"... Obserwując dłużej nieruchomą postać żebraka łatwo stwierdzić, że nie działa on sam. Co jakiś czas podchodzi do niego młoda jeszcze, korpulentna kobieta i gestem wykluczającym wszelki sprzeciw, wyciąga z kieszeni jesionki uzbierane monety. Kim jest ów człowiek, który każdego, pogodnego dnia wychodzi na ruchliwą ulicę, prosząc przechodniów o wsparcie?

Wzrok stracił w czasie wojny, kiedy to wywieziony na roboty do Niemiec nie zdążył schronić się w porę przed bombami. Po wojnie pracował przez wiele lat jako szczotkarz w spółdzielni inwalidzkiej na Traugutta, korzystając z opieki Związku Niewidomych.

Cieszył się dobrą opinią zarówno w pracy jak i u sąsiadów — lokatorów domu, w którym mieszkał. Nieźle zarabiał. Wszystko zmieniło się z chwilą zawarcia małżeństwa. Żona Janina jeszcze wówczas pracowała, ale w kilka dni po małżeństwie doszło do pierwszej kłótni i wtedy właśnie padły słowa, które zaważyły na późniejszym życiu Jana C... „Nie dlatego wyszłam za ślepca, żeby pracować".

Janina rzuciła więc pracę w jednej z łódzkich fabryk włókienniczych, przemyśliwając nad tym jak wyprowadzić męża na ulicę. Niezawodnym pomocnikiem w zrealizowaniu tego zamiaru była wódka, która coraz częściej pojawiała się na stole w ich domu. Podobno gdy Jan C. szedł żebrać pierwszy raz łyknął dla kurażu ćwiartkę. Później już samo szło... Dziś oboje są znani z notorycznego pijaństwa i awantur w domu. Biała laska i ciemne okulary ślepca zapewniają im byt.

On sam, ów żebrak z ul. Piotrkowskiej, kiedy mowa o zarobkach mawia: „Ja długo nie stoję, ot 2—3 godziny i wystarczy mi..." Oczywiście! Owe 2—3 godziny stania na ulicy przynoszą od 40 do 200 złotych „utargu", co razem z 1.250 złotową rentą składają się na wcale niezły dochód...

Postrachem łódzkich żebraków jest 42-letni W. S. kiedyś znany w Łodzi z licznych bijatyk i awantur. Ukoronowaniem tego trybu życia był napad rabunkowy na przechodnia w parku im. Moniuszki i wyrok skazujący. Kilkuletni pobyt we Wronkach, Goleniowie i innych więzieniach, to były „akademie", które kończył W. S. Nasz znajomy postanowił za wszelką cenę wrócić do Łodzi, do swoich chatranek, zacisznych kocium i butelek z alpagą po kilkadziesiąt złotych każda. Cena jaką zapłacił była wysoka — utrata wzroku poprzez prosty zabieg przy użyciu anilinowego ołówka. Później podanie o warunkowe zwolnienie i... Właśnie! Tu powtarza się schemat: praca w spółdzielni inwalidów, wódka, rozmaite kontakty ze środowiskami przestępczymi, prostytutki... One właśnie, które kiedyś go utrzymywały dziś po trosze żyją z niego, przychodząc regularnie po swoją dolę, tam gdzie żebrze. Jedna z tych dziewczyn mieszka z nim. Rzuciła chawirę z oknem zatykanym poduszką przy ul. 1 Maja i przeniosła się bliżej centrum. Do niego. Mieszkają we trójkę — ich dwoje i pies, specjalnie wyszkolony, nie pozwalający zrobić krzywdy swojemu panu.

Jego ciemne szkła budzą szacunek w świecie przestępczym i nawet Gruba Zośka, co ma na książeczce PKO ponad 100 tys. zł mówi z uznaniem: „Żebrze, ale to charakterny chłop i niemały cwajnos".

Chyba! Nie po to wyszedł z Wronek, żeby pracować w spółdzielni inwalidzkiej, za tych głupie 2,500 zł. Tam już do spółdzielni nigdy nie wróci, choć wielokrotnie go namawiali.

Są na ulicy Piotrkowskiej i inni. Edward M. staje często naprzeciw „Pegaza". Ma 1000 zł renty, a w czasach gdy pracował w spółdzielni inwalidzkiej zarabiał ponad 2 tys. Pracę stracił gdy zaczął pić wódkę. Edward M. żyje sam, żebrząc na wódkę. Opłacalny to musi być proceder, skoro poszedł w jego ślady brat Stanisław. I jego można spotkać żebrzącego na ulicy Piotrkowskiej. Słynie z tego, że udaje bielmo na oczach. Gdy zobaczy milicjanta czasami ucieka...

Żebracy budzący niejednokrotnie współczucie przechodniów są to ludzie uprawiający ten proceder nie z życiowej konieczności, jak wydawałoby się niektórym. Rzucają oferowaną pracę, gardzą domem opieki, nie kwapią się po zapomogę do opieki społecznej. Żebranie zapewnia im wystarczającą ilość pieniędzy na życie i wódkę. Nie dziwcie się więc kiedy spotkacie pijaną grupę łódzkich żebraków zmierzającą do postoju taksówek. Ja widziałem już taki obrazek.

MACIEJ ZDZIENICKI

Lotnisko — olbrzym

Paryżowi nie wystarczy już Le Bourget i Orly

Kiedy przed piętnastu laty lądowałem na paryskim lotnisku Le Bourget, wydawało mi się, że miną dziesięciolecia zanim nastąpi tam komunikacyjny korek. Bądź co bądź, możliwość przyjęcia rocznie trzech milionów pasażerów, to była wtedy — na skalę europejską — bardzo mocna pozycja. W 1963 roku, kiedy z kolei znalazłem się na wówczas nowym paryskim lotnisku Orly, Le Bourget traktowano już z przymrużeniem oka. W 1972 roku, gdy Orly rozrosło się do ostatecznych granic, określonych przez sąsiedztwo z miejską zabudową, porty lotnicze Paryża manipulowały 15 milionami pasażerów. Jest to dużo i jednocześnie mało. Przewiduje się bowiem, że w ciągu dziesięciu najbliższych lat ilość latających podróżnych odbieranych w Paryżu wzrośnie do 75 milionów, a waga towarów — do dwóch milionów ton.

Powstała sytuacja, w której Le Bourget i cały kompleks portowy Orly nie zdoła sprostać wyłaniającym się potrzebom. Paryż domaga się nowego, wielkiego lotniska. Niezbyt odległego od miasta ze względów komunikacyjnych, niezbyt bliskiego, aby można było również w nocy przyjmować potok samolotów (zwłaszcza towarowych) nie budząc ze snu tysięcy mieszkańców.

150 SAMOLOTÓW NA GODZINĘ

I otóż to nowe lotnisko już powstaje — w szczerym polu, z dala od okalających Paryż miasteczek. Położone niecałe 30 kilometrów od serca metropolii, zagarnęło do zagospodarowania trzy tysiące hektarów. Prowizoryczna nazwa budowanego portu, Roissy, widnieje na niezliczonych planach w wielu przedsiębiorstwach, zaangażowanych w to przedsięwzięcie.

Z tych właśnie planów można odczytać, jak będzie działał ten kolos i jakie problemy nękają projektantów. Najpierw — kilka słów o podstawowych założeniach. Roissy, uruchamiane etapami do 1990 roku, ma za 10—12 lat przepuszczać rocznie 50 milionów pasażerów i dwa miliony ton towarów. Kiedy przetłumaczymy te liczby na język rozkładu lotów, to okaże się, że Roissy będzie przyjmowało w ciągu godziny 150 samolotów. Wśród nich znajdzie się także kilkanaście „samolotów - słoni", z których każdy mieści ponad 400 pasażerów.

Proszę sobie wyobrazić, jak muszą mozolić się najtężsi fachowcy, skoro w ciągu godziny trzeba będzie w maksymalnie krótkim czasie przepuścić ponad osiem tysięcy pasażerów przez kontrolę celną i paszportową, dostarczyć bagaże, zapewnić tym podróżnym stałą komunikację na trasie Roissy — Paryż — Roissy. Dodajmy do tego, że w ciągu 60 minut obsługa lotniska stanie przed zadaniem zaopatrzenia 150 samolotów. Oznacza to, między innymi, zatankowanie ponad 12 milionów litrów paliwa, załadowanie niezliczonych ilości porcji żywnościowych, nie rozwodząc się już dłużej nad takim drobiazgiem, jak opróżnienie 8000 popielniczek.

NA POCZĄTEK — 7 MILIONÓW

Od tych przyszłościowych opisów przejdźmy jednak do teraźniejszości, bo tak chyba — wobec dalszych perspektyw — nazwać można rok 1974, kiedy to lotnisko Roissy zostanie otwarte dla ruchu międzynarodowego. Jak będzie wyglądało w tym czasie? Do dyspozycji oddany zostanie pas startowy długości 4200 metrów — pierwszy z pięciu zaprojektowanych. Umożliwi on ruch samolotów, którymi rocznie przylatywać i odlatywać będzie siedem milionów pasażerów (tylu, ilu mieszkańców liczy Austria). Powstaną pierwsze obiekty dworca pasażerskiego i towarowego, najnowocześniej wyposażone pomieszczenia kontroli i bezpieczeństwa ruchu oraz część sieci drogowej włączona już w układ istniejących wokół Paryża autostrad.

Proszę się więc nie zdziwić, gdy za dwa lata rodak wracający z Paryża zacznie swoją relację od słów: kiedy wylądowałem w Roissy... A zakończy słowami: odlot z Paryża miałem staroświecki, z tego prowincjonalnego lotniska w Le Bourget...

MARIAN JANICKI

(Dalszy ciąg z poprzedniej „Panoramy")

Wernher von Braun zgromadził w Peenemünde elitę specjalistów naukowych i doborowy personel techniczny, porafił ściągnąć na siebie uwagę wszechwładnego führera, który jeszcze w marcu 1939 roku wizytował Peenemünde i z zachwytem odniósł się do przedstawionych mu przez von Brauna możliwości nowej broni. Istnieją po dziś dzień opinie, że Hitler tak zafascynowany został bronią rakietową, iż przestał interesować się doświadczeniami innych uczonych pracujących nad bronią jądrową...

Hitler już w 1939 roku myślał o użyciu broni rakietowej, ale nie zawsze wszystko szło gładko w doświadczalnej bazie w Peenemünde. Przyznawanie kredytów i priorytetu zależało do sytuacji wojennej. W chwili ataku na Polskę Peenemünde miało zapewnione wielkie kredyty i wysoki priorytet. Po zakończeniu jednak kampanii wrześniowej Hitler, upojony zwycięstwem, kredyty te dotkliwie zredukował, a w listopadzie zmniejszył o połowę dostawy stali. W końcu czerwca 1940 roku padła Francja i Peenemünde skreślono z listy organizacji priorytetowych. Ale w listopadzie, gdy powietrzna bitwa o Anglię zakończyła się zdecydowaną przegraną lotniczych zastępów Göringa, myśl Hitlera raz jeszcze zwróciła się ku rakietowej Wunderwaffe, a badaniom w Peene-

Jaki los czeka najstarszy język EUROPY?

Język baskijski, obok staroegipskiego i hebrajskiego należy do najstarszych języków świata.

Niektórzy uczeni, na podstawie rdzenia a i t z, oznaczającego w języku baskijskim k a m i e ń, a utrzymującego się w nazwach wszystkich przedmiotów żelaznych, jak np. aizkera — siekiera, — łopata, aixtur — nożyce, aitze — nóż, azken — grot, uważają, że język musiał istnieć w epoce neolitu. Pogląd ten zresztą nie był przez innych uczonych stawiany pod znakiem zapytania.

Euskadi (kraj baskijski w rodzimym języku) zajmuje 7 prowincji — 4 hiszpańskie i 3 francuskie. Wewnątrz linii demarkacyjnych istnieje wiele ośrodków, na terenie których nie mówi się powszechnie eskuara, ale w wielu wsiach język ten całkowicie zaginął. Natomiast w Biarritz, ośrodku gaskońskim od średniowiecza, obserwuje się nawrót do baskijskiego, na równi z gaskońskim, chociaż obydwa te języki są poważnie zdystansowane przez francuski. W regionie przemysłowym Irun, Renteria, San Sebastian, chociaż znajdującym się wewnątrz zasięgu eskuara, językiem hiszpańskim włada 90 proc. ludności. Oczywiście, gdyby przeprowadzono ankietę, okazałoby się, że znaczna część mieszkańców zna eskuara, lecz językiem mówionym, potocznym, handlowym jest hiszpański. To samo zjawisko obserwuje się w rejonie Mauléon, Saint-Palais, Saint-Jean-de-Luz, Hendaye, Telasa, Durange itd.

„Debaskizację" obserwuje się najbardziej w większych środowiskach. Opierają się tylko większe wsie. Opierają się również, i to najczęściej, porty rybackie, które niekiedy osiągają liczbę ludności od 5 do 7 tysięcy. Charakterystyczne jest, że dziewczęta, zarówno w prowincjach hiszpańskich jak i francuskich, starają się „wszelkimi siłami" mówić tymi obydwoma językami, gdyż baskijski oznacza dla nich „wiejski". Oczywiście snobizm ten zniknie, gdy warunki kulturalne i cywilizacyjne wsi wyrównają się z miejskimi.

W regionie Saint-Palais trzy generacje ilustrują zanikanie eskuara — w tej samej fermie dziadek nie zna francuskiego, ojciec włada dwoma językami, zaś wnuk nie zna baskijskiego. W Fontarabie dziewczęta młodsze nie rozmawiają między sobą eskuara, podczas gdy chłopcy są wierni językowi ojczystemu.

Dosyć trudno jest ustalić, ilu Basków mówi obecnie swoim językiem. Według oceny etnografów, w czterech prowincjach hiszpańskich mówi eskuara około 700 do 800 tysięcy. W prowincjach francuskich oblicza się odnośną cyfrę na około 85 do 90 tysięcy.

Eskuara ulega regresowi, bądź to przez denaturalizację autochtonów, bądź też przez imigrantów kastylijskich, których wydatnie popiera rząd frankistowski, zwalczający odrębność Basków. Wśród Basków obserwuje się również coraz bardziej intensywną emigrację. Baskowie zamieszkali w swych prowincjach i na obczyźnie stanowią w sumie około miliona dwustu tysięcy ludności. Nie jest to dużo, jeśli zważymy, że, etnicznie biorąc, jest ich kilka milionów.

Opr. JJ

NIE BYŁO WĄTPLIWOŚCI: TERMOMETR UMIESZCZONY W GŁĘBOKIM CIENIU WSKAZYWAŁ PLUS 47 STOPNI CELSJUSZA. PO ZACHODZIE SŁOŃCA OD NILU ZAWIAŁO MIŁYM CHŁODKIEM ALE NIE PRZYPUSZCZAM, BY OCHŁODZIŁO SIĘ WIĘCEJ NIŻ, POWIEDZMY, O 10 STOPNI...

WYLAZŁEM WŁAŚNIE SPOD GORĄCEGO PRYSZNICU (NIE MA NIC LEPSZEGO NA UPAŁ!) I STAŁEM W LEKKIM POWIEWIE WYWOŁYWANYM PRZEZ WENTYLATOR SPROWADZONY AŻ Z INDII, GDY NAGLE MURAMI ASSUAŃSKIEGO HOTELU „ABU SIMBEL" WSTRZĄSNĘŁA EKSPLOZJA. DETONACJA TUŻ OBOK POTOCZYŁA SIĘ GRZMOTEM GDZIEŚ ZA RZEKĘ, NA ZACHÓD. EGIPT WSZAK ZNAJDUJE SIĘ W STANIE WOJNY, CZEMU JEDNAK STRZELA SIĘ W KIERUNKU ZACHODNIM — ZASTANAWIAŁEM SIĘ, MYŚLĄC JEDNOCZEŚNIE, CZYBY NIE ZGASIĆ ŚWIATŁA...

RAMADAN

Te rozmyślania przerwała następna eksplozja. Wyszedłem na balkon i już znowu byłem zlany potem i z upału i trochę — prawdę rzekłszy — z emocji. Na prawo tuż nad Nilem co chwila rozbłyskiwał purpurowy płomień, a po chwili dolatywał odgłos detonacji. Raz za razem, w regularnych odstępach.

Podczas kolacji dowiedziałem się, że właśnie ogłoszono Ramadan. Oto jak objaśnia Ramadan Encyklopedia Powszechna Gutenberga: „Ramadan, arab, po tur. „Ramazan"; dziewiąty miesiąc (od końca lutego do końca marca) mahometańskiego roku księżycowego, podczas którego każdy mahometanin (z wyjątkiem chorych) wstrzymuje się od świtu do zachodu od jedzenia, picia i współżycia płciowego".

Następnego dnia rano kelnerzy hotelowej restauracji, czarnoskórzy, odziani w jasnobrązowe lub błękitne galabije, byli jeszcze bardziej ponurzy niż zwykle. Śniadanie było normalnie głodowe: kawałek białego chleba i mniejszy odeń kąseczek ciasta. Dżem, masło, herbata — to wszystko.

Wyszliśmy na bazar. Wszystko niby odbywało się jak zwykle w nieustającym wrzasku, w duchocie i smrodzie, wśród przewalającego się wąziutkimi uliczkami tłumu mężczyzn, kobiet, dzieci, motocykli, samochodów oraz oczywiście osłów. Maleńkie, brudne jadłodajnie były wszakże pustawe...

Nijak nie poznaje się lepiej obcego miasta niż łażąc pomalutku jego ulicami, uliczkami i zaułkami. Zmęczony wchodzisz wtedy tam, gdzie dają jeść i pić. Jeśli jesteś w Egipcie — zimną wodę podadzą ci za darmo. Za delektowanie się sokiem mango, w którym pływa kawałek lodu, zapłacisz drożej niż za butelkę coca-coli. Ale zawsze, czy to w centrum wielkiego miasta, czy też na pustyni, w Giza, koło wielkich piramid, zawsze będzie to napój z lodu. Arab, który normalnie sprzeda ci wszystko, wszędzie i o każdej porze, nie zwracając zbytnio uwagi na podstawowe zasady uczciwości, w tym przypadku — a są one niezmiernie rzadkie — uprzedza: „przepraszam, nie mam lodu...".

Wchodzimy więc do jednej z brudnych jadłodajni. Każdy z naszych przewrażliwionych sanepidowców tu dostałby zawału... Na gazowym palniku stoi lekko pochylona wielka błyszcząca, miedziana bania. Młody Egipcjanin wprawnie rozcina szarawy, kukurydziany placek, rozdziela jego obydwie połowy, tak iż powstają dwie „kieszonki", chochelką wprawnie wydobywa z miedzianej bani ciemnobrązową, parującą maź, nakłada ją do „kieszonek", dodaje grubo ciętych pomidorów i ogórków, posypuje szarą, kamienną solą, kładzie na talerzyk, a obok wyciągnięte ręką ze słoja marynowane warzywa, których nazw nie sposób zapamiętać. Posługacz po chwili stawia na marmurowym blacie stolika sporą szklanicę zimnej wody. Pycha! „Kieszonka" z nadzianiem jest pikantna, brązowa maź okazuje się być rodzajem fasolki po bretońsku.

Kiedy więc kuchnia eleganckiego hotelu „ELN'sl" znowu się nie popisała, obwieszczałem wszem i wobec, że idę „na miasto dopchać pusty brzuch". W Kairze, za elegancką dzielnicą ambasad, tam gdzie zaczyna się normalne miasto, byłem już nawet w pewnym sensie stałym gościem w jednej takiej jadłodajni. Wymienialiśmy z Egipcjaninem uśmiechy i rozumieliśmy się bez słów, a on wyciągał ze słoja co lepsze kawałki marynowanych warzyw...

Ramadan! Na bazarze grupa Egipcjan otoczyła niemowę posądzonego, że coś zjadł w ciągu dnia. Szarpali jego szaty, wymyślali mu. Biedak gorączkowo zaprzeczał, darł galabiję na piersi, bił się po twarzy... Ale produkcja żywności trwała nieprzerwanie. Na wielkie miedziane, podgrzewane gazem blachy, ciągle wylewano z podziurawionych puszek rzadkie ciasto, które krzepło w postaci makaronu. Handlarze jak zwykle oferowali mango, banany, zielone włókniste pomarańcze, nadziane pestkami, granatowoszare egipskie „ananasy", aromatyczne, pełne „kamyków" gruszki, okazałe granaty...

Nadchodził wieczór, gwar i ruch na bazarach natężał się. Chłopcy ustawiali gliniane dzbany z wodą, w jadłodajniach zaczął się tłok, ogonki, pokrzykiwania. Sprzedawcy uwijali się, spoceni, sprawni bardziej niż zwykle. Na straganach pojawiły się talerze z pokarmem. Rodziny zasiadały do stołów, ale nikt nie jadł...

Nagle, także i tu w Aleksandrii, znad morza dobiegł huk wystrzału armatniego. Działo zresztą było takie samo, jak w Assuanie: stara angielska armata z przełomu wieków. I wtedy, na komendę obwieszczającą zachód słońca, naraz, w całym mieście, w całym kraju, chyba także w całym świecie arabskim, ludzie zaczęli jeść. Bogaci przy złoconych, rzeźbionych meblach, ubożsi w swoich sklepach wypełnionych biżuterią, jeszcze ubożsi w swoich wnękach zawalonych belami materiału, biedniejsi na straganach, nędzarze wprost na chodniku, w budce wartownika plecami do ulicy... Z głośników radiowych dobiegały zawodzenia modlących się muezzinów.

Zapraszali przechodniów do wspólnego stołu i choć wygłodniali, byli gotowi rzucić wszystko i znowu handlować. A potem chyba szli do swoich kobiet. Przecież to Ramadan...

JÓZEF POTĘGA

Impresje włoskie

Pisze i ilustruje Wacław Kondek

Z Wenecji jako bazy wypadowej pojechaliśmy do Florencji. Tę bez reszty opanowały samochody, jakieś papiery latały po ulicach, ogólne wrażenie nieporządku, hałas, brak tlenu i brud. Owe cudowne Il duomo Santa Maria del Fiore z kopułą Bruneleschiego już nie to samo co przed trzema laty. I zastanawiam się, czy czasem samochody nie wyrządzają Florencji większej krzywdy niż owa okrutna powódź przed paru laty, która tak mocno wstrząsnęła Florencją, Il duomo całe już zakopcone spalinami aut, piękne biało-różowe i czarno-zielone okładziny zadymione na szaro.

Jedynie z wysoka, spod San Miniato Al Monte, znad Piazziane Michel Angiolo Florencja jest piękna.

I Bazylika San Miniato również bardzo piękna. Romańszczyzna, marmurowymi okładzinami pokryta fasada; umiar i harmonia. Marmurowe kolumny, freski Spinello Aretino w zakrystii, cudowna absyda z bizantyńską złotą mozaiką tchną ciszą zadumą. A za bazyliką cudowny cmentarz cały marmurowy, wśród ciemnych, gęstych cyprysów. Leżą tam zacni i zasłużeni obywatele Florencji. Wśród grobów jeden wyszczególnia się dziwną, jakąś przejmującą pięknością. To biała marmurowa para. Ona prześlicznie uśmiechnięta idzie ku niemu również uśmiechniętemu. Oboje wyciągają ręce do siebie, za chwilę podadzą je sobie. Rzeźba jest — jak by powiedział znawca, który wszystko wszystkiemu ma za złe zbyt naturalistyczna. Ale tyle jest urzekającego uroku, przejmującej smutkiem pogody, że nie sposób oprzeć się temu. Pod spodem napis: Ona zginęła w obozie koncentracyjnym, on jako lotnik w walce; obydwoje okrutną śmiercią. To przejmujące. Długo oglądamy tę białą, wiecznie uśmiechniętą parę i trudno nam stamtąd odejść. Tu śmierci nie ma. Tu czarująco uśmiechnięta kobieta i mężczyzna z białego marmuru.

Taki jest ten cmentarz w San Miniato.

A na dole w samej Florencji masyw Il duomo i misterny klocek kampanilli, wieże i fasady kościołów, Pallazzo Veccio, Signoria, galeria Ufizzi, Cimabuem, Giottem, Botticellim z malarstwem na drewnie na złotym tle, z prymitywami od duecento trecento i quedrocento. I Palazzo Pitti z ogrodami Boboli teraz skrytymi za zadrzewionym wzgórzem po którym pną się mury dawnej Florencji.

Wolałem kupować widokówki niż rysować — po prostu bym nie nadążył. Mnóstwo kartek, bo one lepiej mówią o tym co jest we Florencji.

Dużo jest świętych pańskich we Włoszech — ale gdzież są ci święci, którzy tak cudownie budowali, rzeźbili i malowali. W annałach żywotów świętych ich nie ma — bez reszty utrwaleni w swoich dziełach.

Śmieszną jest rzeczą mówić tu, że to jest stara sztuka. Jest tak dziecięco świeża i nowa, że parę wieków nic tu nie znaczy. Podział na stare i nowe jest bzdurą; sztukę można dzielić na dobrą i złą — to bardziej właściwe pojęcie.

Ponte Veccio jak zwykle oblepiony sklepikami niby jaskółczymi gniazdami pełnymi złotniczych wyrobów, hałaśliwe i ruchliwe tak, że trudno się przez nie przecisnąć na drugą stronę Arna, na Plac Signorii zatłoczony po brzegi turystami, samochodami i kawiarnianymi stolikami.

ć.d.n.

münde przyznano priorytet „SS", najwyższy wówczas w Trzeciej Rzeszy.

W lutym 1943 roku zdecydowano seryjną produkcję V-2, nadal jeszcze nazywanych A-4. Niespodziewanie na przeszkodzie stanęło „wydarzenie" wprost niezwykłe. Otóż wszechmocnemu führerowi... przyśniło się, że żaden Aggregat-4 nie dotrze do Anglii. Senna zjawa tak przeraziła Hitlera, że nakazał wstrzymanie wszelkich prac nad bronią rakietową. Wiadomość o tym przekazał do Peenemünde Albert Speer, minister produkcji zbrojeniowej Trzeciej Rzeszy.

Ale i ta „zasadnicza przeszkoda" została jakoś pokonana, a Hitler zarządził wznowienie i wzmożenie produkcji broni „V", tak by w najbliższym czasie rozpocząć ataki o natężeniu tysiąca V-1 i V-2 dziennie oraz stopniowo zwiększyć je do pięciu tysięcy pocisków dziennie.

Winston Churchill w swych pamiętnikach pisał o zapewnieniach Hitlera, że pod koniec roku 1943 Londyn zostnie zrównany z ziemią, a Wielka Brytania skapituluje. Churchill pisał również, że Hitler zalecił przygotowanie 30 000 rakiet. Ponieważ minister Speer oświadczył, że produkcja każdej V-2 wymagała tylu roboczogodzin, ile pochłaniała produkcja sześciu samolotów pościgowych, żądanie Hitlera było równoznaczne z domaganiem się wyprodukowania 180 000 samolotów w przeciągu czterech miesięcy. Było to żądanie — rzecz jasna — niewykonalne.

Niemniej masową produkcję broni „V" rozpoczęto na wiosnę 1943 roku, a ściśle mówiąc: została wówczas powzięta decyzja o rozpoczęciu masowej produkcji. Jednak nadal jeszcze borykano się w Peenemünde z trudnościami technicznymi, z gorączkowym pośpiechem i w największej tajemnicy pracowano nad V-1 i V-2.

Czy rzeczywiście strona aliancka była tak naiwna, lekkomyślna i zbyt pewna siebie, by zlekceważyć napływające wiadomości o tajemnych broniach "V„? Kiedy i w jaki sposób informacje te poczęły napływać do Wielkiej Brytanii? Kto i skąd je dostarczał?

Prawie wszystkie źródła mówią, iż ostatecznym bezpośrednim bodźcem, powodującym zmianę stanowiska aliantów co do broni „V" oraz przyczyniającym się do powzięcia decyzji stanowczych operacji przeciw hitlerowskiej Wunderwaffe, był przede wszystkim pierwszy (oraz dalsze) raport wywiadu Armi Krajowej, przekazany do Londynu w początkach 1943 roku. Ale już i poprzednio napływały podobne, choć raczej ogólnikowe wiadomości. Zostały one całkowicie zlekceważone jako nierealne i zgoła „wyssane z palca".

Pierwszą tego rodzaju informacją było bardzo mgliste oświadczenie Hitlera, wygłoszone 18 września w Gdańsku, o posiadaniu przez Niemcy jakiejś bliżej nie określonej tajemnej broni.

W październiku tegoż roku jeden z agentów brytyjskiego wywiadu Intelligence Service doniósł ogólnikowo, że w Niemczech przeprowadzane były eksperymenty z bronią rakietową.

Następną, wprost niezwykłą informację, nazwaną później „Raportem z Oslo", otrzymano na jesieni 1939. Do brytyjskiego attaché morskiego w Oslo, kontradmirała Hectora Boyesa, nadszedł anonimowy list, którego autor oświadczył, iż był w posiadaniu niemieckich projektów technicznych. Gdyby wiadomości te interesowały Brytyjczyków, należało w określonym dniu nadać zapowiedź wieczornego dziennika BBC w języku niemieckim, stosując umowne Hallo, hier ist London zamiast zwykłego wstępu. Boyes natychmiast przekazał treść anonimu do głównej komendy wywiadu. Zdecydowano, że nie szkodzi popróbować. Sygnał nadano i obiecane informacje zostały przekazane.

Doniesienie zawierało informacje o przygotowywanych przez Niemców urządzeniach radarowych, urządzeniach pomiarów odległości i doświadczeniach z dużymi rakietami. Brytyjscy eksperci odnieśli się do „Raportu z Oslo" z nieufnością, ale w miarę przedłużania się wojny wszystkie wynalazki wymienione w raporcie zostały urzeczywistnione. Sprawa interesująca, że raport donosił o eksperymentach z bombami o napędzie rakietowym, dokonywanych w miejscowości Peenemünde nad Bałtykiem.

Zadziwiające, że nikt nie zdołał do chwili obecnej odnaleźć autora „Raportu z Oslo" i tajemnica pozostała nie rozwikłana. Przypuszcza się, iż był to Niemiec, zapewne z wyższym wykształceniem technicznym, niewątpliwie ideowy przeciwnik hitleryzmu. W jaki jednak sposób dotarł do ściśle strzeżonych tajemnic i dlaczego zachował swe incognito? Odpowiedzi na te pytania nie ma.

Anglicy ograniczyli się do wysłania nad Peenemünde samolotów z PRU (Photo Reconnaissance Unit) — jednostka lotniczego rozpoznania fotograficznego). Przywiezione fotografie nie potwierdziły rewelacyjnych informacji „Raportu z Oslo", Tak przynajmniej twierdzili ówcześni eksperci. Inna sprawa, iż w owym czasie technika lotniczego rozpoznania fotograficznego, którą w późniejszych latach doprowadzono do perfekcji, była jeszcze bardzo prymitywna. No, a zakłady w Peenemünde nader starannie zamaskowano i ukryto przed oczami niepożądanych gości z powietrza.

Nie większy skutek miało powietrzne rozpoznanie fotograficzne, zupełnie zresztą przypadkowe, dokonane dnia 15 maja 1942 roku. Rozpoznawczy samolot „Spitfire", lecący do Swinoujścia, natknął się po drodze na nieznane lotnisko na wyspie Uznam. Zaintrygowany pilot sfotografował je „na wszelki wypadek". Gdy wywołane zdjęcie odczytywano, uwagę zwróciły dziwne, okrągłe leje otoczone ziemnym obwałowaniem. Obok tych lejów widniały świeżo wzniesione zabudowania. Dawało to wiele do myślenia, ale... eksperci doszli do wniosku, iż widoczne na zdjęciu obiekty były „zaawansowanymi pracami budowlanymi"! I znów cenny dokument powędrował do akt, a Peenemünde uchroniło swą tajemnicę.

Wernher von Braun i jego współpracownicy, a także zespół specjalistów zajmujący się „latającymi bombami" V-1, mogli pracować w spokoju i doskonalić swe narzędzia masowej zagłady. Wydawało się, iż strona przeciwna nigdy nie dowie się, co właściwie kryje się na wyspie Uznam. Tak było do czasu, gdy do akcji przeciw broni „V" włączyli się Polacy.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU: „ATAK NA PEENEMUNDE.

KRAM Z PRZYSMAKAMI

Brzuch uszu nie ma, muzyką go nie nakarmią! Gdy mi kiszki marsza grają, to chcę kiełbasy, nie nutki — mówi lud. Dawniej jadano zawsze w milczeniu, bez żadnego akompaniamentu muzyki, nawet na weselach muzyka milkła, gdy podawano obiad. Przy stole — jak w kościele, uczyli pradziadowie. Ale dziś, gdy melodie z radia od samego rana wciskają się w uszy, nie można wyzwolić się z dźwięku. Należy więc zastanowić się, czy te natrętne tony są obojętne dla naszego organizmu.

Eksperymenty naukowców o wpływie muzyki na żywe oragnizmy odnoszą się głównie do kur i cieląt, do ludzi dotąd nie dotarły. Od dość dawna jednak przy różnych schorzeniach, szczególnie nerwowych i psychicznych, stosuje się muzykoterapię, ale nie zbadano dotąd, jak np Bach wpływa na łykanie klusek i czy big-beat przyspiesza gryzienie twardego kotleta. A może to przesada z tym muzycznym hałasem w czasie jedzenia?

Muzyk Smeterlin mówi, że jego eksperymenty kulinarne są sławniejsze od jego gry na fortepianie, ale interesuje się tylko smakiem potraw i nie ma pojęcia, jaka muzyka ma wpływ na apetyt i trawienie.

Po amatorsku można zasugerować, że przy rybie raczej piano, by przy uderzeniach kotłów i talerzy przerażony konsument nie udławił się ością. Ciągle jeszcze bijemy się z myślą, w rytmie jakiej melodii jeść kotlet schabowy i jakie melodie na organy wpływają dodatnio na nasze organy trawienia. Melomani z oburzeniem stwierdzą, że to profanacja muzyki dawać Bacha pod śledzia, a jazz dobry tylko chyba pod wódkę, gdyż pijacy robią taki gwar, że i tak nic nie słyszą.

Póki naukowcy nie wypowiedzą się w materii udźwiękowienia posiłków, proponujemy Czytelnikom, aby sami przyczynili się do rozwiązania problemu „muzyka a zdrowy żołądek". Niech każdy sprawdzi, jaka melodia harmonizuje z łykaniem herbaty, a jaka z gryzieniem twardej pieczeni.

SMAKOSZ

Kobieta „piękna marny"

Nie ma szarej miłości, jeżeli jest prawdziwa. Nie ma szarych kobiet, jeżeli kochają prawdziwie. Nie ma głębokiego przywiązania, jeżeli nie trzeba pokonać trudności. Dlatego dzisiejsza postać wydaje się być szczególnie bliska. Jest taka ludzka, normalna, dręczona odwiecznymi przeszkodami. Tylko wymiary zmieniły się pozornie. Mamy już dojrzałą jesień. Tym chętniej wspominamy aurę wiosenną. Uosobieniem tego łagodnego ciepła zapowiadającego urodzaj jest z pewnością w naszej historii ktoś, komu nie było pisane, aby rozwinąć się w pełni. Szkoda. Może nasze dzieje potoczyłyby się inaczej?

Chodzi nam dzisiaj o Barbarę, oczywiście o Barbarę Radziwiłłównę, która uchodzi za jedną z najwdzięczniejszych postaci przynajmniej w naszym skromnym cyklu. Tchnie od niej urok wiecznie młody, niespożyty, ale zarazem głęboki smutek. Los bowiem chciał, że Barbara, bohaterka dziejowego dramatu, musiała usunąć się w wieczny cień, aby wraz z tym smutnym wydarzeniem ustał powód niesnasek między naszym królem a jego poddanymi.

Głębokie, szczere uczucia połączyły 25-letniego Zygmunta Augusta (owdowiałego po pierwszej żonie Elżbiecie Rakuszance) z Barbarą. Oczywiście mogło się to stać w zieleni ogrodów wonnych przyszłego miejsca narodzin narodowego wieszcza. Radziwiłłowie sąsiadowali z wielkoksiążęcym zamkiem. Granicą była rzeczka, Wilenka, przez którą wspaniały kochanek kazał przerzucić most, aby łatwiej dotrzeć do niej, która się skromnie wzbraniała, ale całe swoje serce oddała jemu. Była już dojrzałą kobietą, w wieku Zygmunta, o kształtnej budowie ciała, o regularnych rysach twarzy, do której zazdrośnie przylegały złote włosy. W oczach tliło się łagodne spojrzenie, które mówiło, że Barbara wszystko rozumie, że potrafi zrobić wszystko, co składa się na idealną pełnię, jakiej łaknął Zygmunt.

Matka, królowa Bona, dowiedziawszy się o „niestosownym" związku syna usiłowała przerwać ten stosunek. Także ojciec, Zygmunt Stary, był tego samego zdania.

Lecz miłość obojga kochanków była silniejsza od wszystkich przeciwności. Tym szybciej zawarli śluby tajemne, którym towarzyszyła matka Barbary (wdowa po Jerzym Radziwille). Drugim świadkiem był stolnik Kiezgałło.

Po sześciu tygodniach spędzonych nie tylko po chrześcijańsku w objęciach czułej małżonki, król musiał wyjechać do królewskiej stolicy. Przed wyjazdem przeniósł Barbarę dla bezpieczeństwa do warownego zamku odległego o „siedem godzin" od Wilna. Były to Dubinki, które stały się dla młodej żony więzieniem, tym bardziej ponurym, że nikt nie chciał uznać Barbary, ani dwór, ani sejm. Dubinki stały się symbolem tęsknoty i tragicznego smutku.

Śmierć Zygmunta Starego uwolniła Barbarę z izolacji, ale jednocześnie rozpoczęła się walka z sejmem o uznanie i ukoronowanie Barbary. Zygmunt, stanowczy w swej wierze małżeńskiej, skłonny był zrezygnować z koronacji Barbary, aby tylko uzyskać w zamian zatwierdzenie ślubu. Jednakże teraz okazało się, że sama miłość nie wystarcza. Barbara zażądała korony. Odezwała się rycerskość u naszych przodków wobec dam, których życzenie staje się rozkazem. Tak więc 9 grudnia 1550 roku odbyła się upragniona koronacja.

Na tronie obitym szkarłatem, w stroju mieniącym się klejnotami i tak bardzo ulubionymi perłami, ukazała Barbara po raz ostatni swój zwycięski wdzięk. Korona zajaśniała na złotych skroniach królowej, lecz jeszcze tego samego dnia rzekła.

— Do innej korony wnet powoła mnie Pan Niebieski.

Słowa te spełniły się już po sześciu miesiącach wypełnionych cierpieniami. Barbara chorowała na raka.

W objęciach Zygmunta, po świadomym i pełnym rozpaczy pożegnaniu, po namawianiu męża do zawarcia ponownego związku, wydała ostatnie tchnienie.

Nastąpił niezwykły pogrzeb, który trwał prawie cały miesiąc. Król odprowadzał zwłoki ukochanej, jadąc konno lub idąc za trumną na Litwę. Pogrzeb ten stał się symbolem poematu miłości i żalu.

KONRAD RUCKI

...Bo nogi są nie tylko do tańczenia

We wrześniu aktorka amerykańskiej TV łamie sobie nogę, wysiadając z samochodu. Dwa tygodnie potem, dwie angielskie modelki skręcają sobie, idąc po schodach, nogi w kostce. Po kilku dniach znana amerykańska redaktorka rubryki mody wpada „w poślizg" w swoich szwedzkich sabotach. Rezultat: osiem tygodni w gipsie. Te plotki z życia „wyższych sfer" dotyczą jednak problemu istotnego, mianowicie sprawy modnego obuwia na grubych podeszwach. Lekarze — specjaliści od nóg — już dawno wołają na alarm.

Wydawałoby się, że w ciągu ostatnich lat damskie obuwie przybrało nareszcie rozsądne kształty. Pamiętano o szkodach poczynionych w latach pięćdziesiątych przez szpilki, tak drogie Marilyn Monroe, Jane Mansfield i innym gwiazdom ekranu. Szkody nie tylko w pastowanych podłogach muzeów, ale i w anatomii damskich nóg.

W 1972 r. obuwie damskie stało się znowu nieracjonalne. Ortopedzi twierdzą, że po pierwsze — w bucie o twardej podeszwie źle się chodzi, po drugie — może stać się on przyczyną wypadków podobnych do narciarskich.

W 120-stronicowym raporcie, niemiecki specjalista, dr Erne Maier, podkreśla niebezpieczne aspekty obuwia 1972:

— Zbyt wysoki obcas. Ciężar ciała spoczywa niemalże wyłącznie na palcach.

— Zbyt głębokie wycięcie góry powoduje, że nogi nic nie trzyma.

— Podeszwy są zbyt sztywne i zbyt ciężkie: noga nie może się ruszać.

Głównym winowajcą — zdaniem wszystkich — jest zbyt wysoki obcas. By nie upaść, kobieta idąc, lekko zgina kolana wtedy, kiedy normalny chód wymaga wyprostowanych kolan.

Specjaliści nie mają jednak złudzeń i nie liczą na świadome rezygnowanie z noszenia modnego obuwia. Istnieje podobno chiński traktat o wpływie nogi na inteligencję. Kobiety wiedzą o tym, że wysokie obuwie uwypukla korzystnie kształt nogi i, co ważniejsze, dodaje kilka centymetrów wzrostu. Dlatego też specjaliści filozoficznie radzą:

- ▲ nie nosić zbyt długo butów na wysokim obcasie
- ▲ zmieniać kilka razy dziennie obuwie
- ▲ wybierać buty raczej skórzane
- ▲ dokładnie wiązać sznurowadła
- ▲ nosić je raczej na bosej stopie
- ▲ chodzić, jeśli to możliwe — jak najczęściej boso po piasku, trawie albo twardym, igłowym chodniku
- ▲ nie prowadzić samochodu w modnym obuwiu.

Oczywiście w naszych państwowych sklepach tego rodzaju buty stanowią jeszcze rzadkość. Kupujemy je na Węgrzech albo w NRD. I będziemy kupować — gdziekolwiek — bo modne.

Te uwagi są więc na wszelki wypadek — dla rozsądnych, albo jako argument naukowy dla tych pań, które z innych przyczyn „pozamodowych" nie mogą nosić takich bucików.

(„Paris Match")

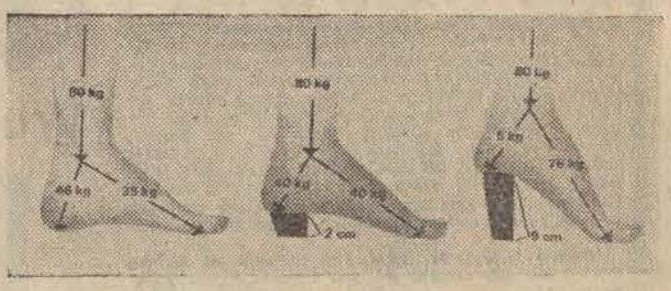

Jeszcze o palcach

Pewna dama prosiła raz Napoleona III, żeby zakazał palić, bo to występek. Cesarz, sam nałogowy palacz, odpowiedział: „Przyznaję, że to występek, ale ten występek przynosi państwu 100 milionów franków rocznie. Niech mi pani wskaże cnotę, która przyniosłaby tyle dochodu, a dziś palić zakażę..."

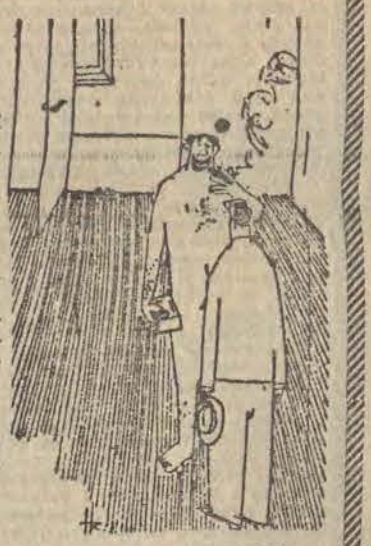

— Tak, żona mnie rzuciła, zabrała wszystko oprócz pudełka cygar...

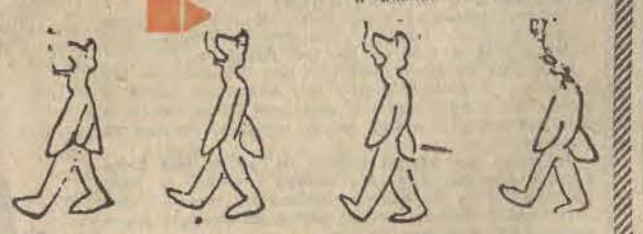

Bez słów

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE NASZEGO HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY BYWA JEDNAK I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21. III. — 18. IV.). Nastroje coraz lepsze, twoje codzienne utrapienie niedługo minie bezpowrotnie. Nie lekceważ jednak pewnego blondyna.

BYK (19. IV. — 20. V.). Okres wymagający od ciebie dużej koncentracji i wysiłku. Pamiętaj, że nie wszystko co się świeci, jest złotem i nie przeceniaj intencji pewnych osób.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI.). W środę miłe przeżycia. Pod koniec tygodnia w twoim życiu może pojawić się kobieta silnego charakteru, która wie, czego chce od życia.

RAK (21. VI. — 22. VII.) Gwiazdozbiór jest bardzo zagmatwany, trudno jest więc coś konkretnego z niego wy

czytać, wydaje się jednak, że będzie to tydzień, który da ci szansę wykazania się.

LEW (23. VII. — 22. VIII.). Zamiar, z którym nosisz się od niedawna na szansę realizacji, musisz jednak wykazać więcej energii i poradzić się osoby, którą spotkasz w piątek lub sobotę.

PANNA (23. VIII. — 22. IX.). Jesteś bezkrytyczny i zbyt agresywny, to ci poważnie może skomplikować życie. Czwartek dzień dobry na rozważenie twojego dotychczasowego postępowania.

WAGA (23. IX. — 22. X.). Od razu na początku tygodnia niezwykle udana randka. Nastroi cię ona bardzo optymistycznie i wiele spraw wyjaśni. W połowie tygodnia prawdopodobnie krótka podróż.

SKORPION (23. X. — 22. XI.). W ostatnich tygodniach twoje życie nie układało się najlepiej z różnych względów. Pierwsza połowa nadchodzącego tygodnia też nie będzie najciekawsza, ale około piątku wszystko zacznie się odmieniać. Przede wszystkim w najbliższym czasie poprawi się twoja sytuacja finansowa.

STRZELEC (23. XI. — 22. XII.). Nie dawaj wiary plotkom, które ostatnio cię doszły. Bądź też bardziej ostrożny w formułowaniu zdania o swoich najbliższych współpracownikach. Okres dobry do załatwienia trudnych spraw.

KOZIOROŻEC (23. XII. — 20. I.). Choć sprawy układają ci się pomyślnie, będziesz musiał w najbliższych dniach włożyć sporo wysiłku w realizację jednego z wytyczonych przez ciebie celów.

WODNIK (21. I. — 18. II.). Gwiazdozbiór układa się dla ciebie pomyślnie, najpierw powitanie miłej osoby we wtorek, w następnych dniach ciekawa propozycja, której jednak nie ziekceważ. Jeżeli jednak czwartkowe informacje przyjmiesz serio, to popełnisz głupstwo.

RYBY (19. II. — 20. III.). Więcej uwagi poświęć swojemu zdrowiu. Podróż odłóż lepiej na czas późniejszy, a na razie napisz list. Bądź wyrozumialszy dla otoczenia, a tą drogą uda ci się wyjaśnić kilka spraw, co więcej, łatwiej będzie ci realizować twoje plany.

KRZYŻÓWKA ★ KRZYŻÓWKA

(PREMIOWANA KSIĄŻKAMI)

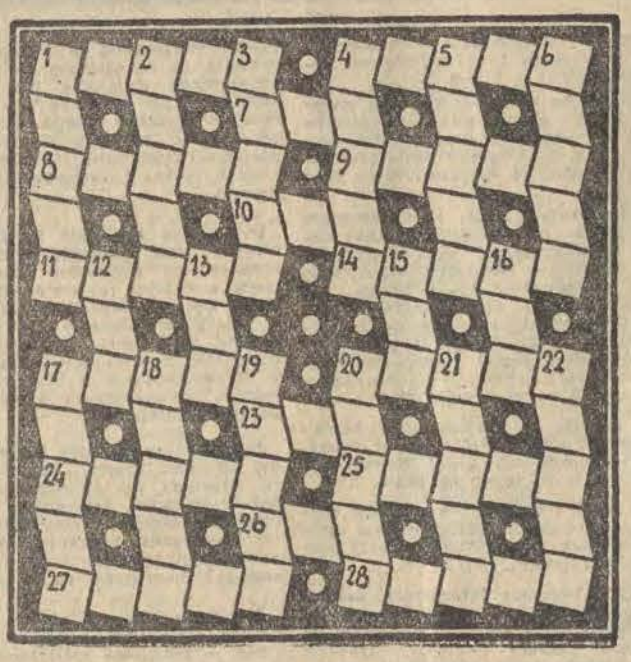

POZIOMO: 1. Sufit, powała, 4. Wyspa na M. Śródziemnym, 7. Wiatr na Jez. Garda we Włoszech, 8. Koński szewc, 9. Przeciwnik, konkurent, 10. Kobiecy głos, 11. Papu dla koni, 14. Drogocenna tkanina ozdobna, 17. Mitologiczny myśliwy beocki przeniesiony po śmierci wraz z psem Syriuszem między gwiazdy, 20. Słoń z epoki lodowcowej, 23. Krzyżówkowa wierzba, 24. Imię żeńskie, 25. Pieniążki na starość, 26. „Ratujcie nasze dusze", 27. Naród wzbogaca, 28. Tajemny układ przeciw komuś.

PIONOWO: 1. Rodzaj tkaniny wełnianej, 2. Tandem, 3. Mądry podobno zawsze po szkodzie, 4. Tytułowa bohaterka powieści E. Orzeszkowej, 5. Podnośnik, 6. Mapnik, 12. Gęsty las, 13. Nie wykolegio, gdy ciemno, 15. Matka bogów, 16. Uprzywilejowany kolor w kartach, 17. Siedziba bogów, 18. Obraz prawosławny, 19 Jezioro i kraj w Afryce, 20. Utwór dla wojska, 21. Ubytek w kasie, 22. Coś w niej piszczy.

(cis)

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach (kartach) „Krzyżówka z dn. 12. XI.'.

Uwaga, członkowie Klubu Szaradzistów ŁDK!

Jutro o godz. 17 w sali 213 w ŁDK odbędzie się spotkanie inauguracyjne członków Klubu Szardzistów.

Dotychczasowi członkowie, jak również ci wszyscy, którzy chcieliby uczestniczyć w cotygodniowych zajęciach klubu proszeni są o punktualne przybycie.

Pozarynkową sprzedaż artykułów:

- ODZIEŻOWYCH
- OBUWNICZYCH
- DZIEWIARSKICH
- WŁÓKIENNICZYCH
- ELEKTRYCZNYCH
- GOSPODARSTWA DOMOWEGO I CHEMII

PROWADZI DH

Geofil

ul. ALEKSANDROWSKA 38.
czynny w godz. 11–19.
Zapraszamy również do sklepu przy
ul. Przybyszewskiego 48,
gdzie prowadzona jest pozarynkowa sprzedaż art. **ODZIEŻOWYCH i POŚCIELOWYCH.**
Sklep czynny w godz. 8–16. Zaprasza MHD Art. Odzieżowymi w Łodzi.

MODELKI I MODELI
do prezentowania odzieży w pokazach reklamowych zatrudni na umowie-zleceniu
Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia".
Praca w godz. 10–18.
Zgłoszenia przyjmuje BWzK
„Opinia" Oddział w Łodzi ul. Żeligowskiego 22/24 tel. 367-30 w godz. 8–14

Nieruchomości

DOMEK letniskowy lub działkę w Sokolnikach kupię. Oferty „15799" Prasa, Piotrkowska 96

GROTNIKI — działkę 1.100 m kw. — sprzedam. Oferty „15601", Prasa, Piotrkowska 96

MORGĘ ziemi — sprzedam, mieszkanie na rok do wynajęcia — k. Łodzi. Wiadomość: Wł. Bytomskiej 41, m. 2 15904 g

ŁÓDŹ — dom murowany 3 pokoje, kuchnia, wygody, garaż, 600 m ogrodu — sprzedam. Po kupnie wolne. Tel. 604-62, po 18 15603 g

Dnia 10 listopada 1972 roku zmarł

S. † P.

KONSTANTY ŻUKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 13. XI. 1972 roku o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Radogoszczu, o czym zawiadamia

PASIERBICA

Dnia 10 listopada 1972 r. zmarł w wieku lat 64

MARIAN MIŚKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 listopada 1972 r. o godz. 14 z kaplicy cmentarza rzym.-katolickiego na Mani, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA, SYN, ZIĘĆ I WNUKI

W dniu 9 listopada 1972 r. zmarł opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 70 nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

S. † P.

FRANCISZEK WOŹNIAK

Msza św. żałobna odbędzie się 13 listopada br. o godz. 14.30 w kościele św. Anny, po czym nastąpi wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz Zarzew. Powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI, WNUCZĘTA

W dniu 10 listopada 1972 r. zmarł

HUGON PIEH

długoletni członek Rady Spółdzielni oraz członek, założyciel Spółdzielni Inwalidów im. H. Sawickiej w Łodzi.

W Zmarłym tracimy wzorowego, ofiarnego i oddanego pracownika, szlachetnego Człowieka i serdecznego Kolegę.

Wyrazy współczucia Żonie i Rodzinie Zmarłego składają

ZARZĄD, POP PZPR, RADA SPÓŁDZIELNI, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania. Pawlak, Podchorążych 11 15913 g

Pojazdy

„MOSKWICZA 401" — tanio sprzedam. Azbestowa 12 (pętla Strykowska) 15903 g

„JAWA 600" — samochodzik sportowy sprzedam. Tel. 445-55 15777

NOWEGO „Wartburga" lub „Fiata P" — kupię. Oferty „15783" Prasa, Piotrkowska 96

„OPEL Kapitan" (1957) stan dobry — sprzedam. 25 tys. Tel. 569-61, po godz. 15 15830 g

„NSU Prinz" sprzedam. Tel. 678-54 15800 g

„WARSZAWĘ" rok 1964, sprzedam. Żeromskiego 41 13375 g

„SYRENĘ 105" pilnie sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Oferty „15576" Prasa, Piotrkowska 96

„FIATA" nowego — sprzedam. Tel. 434-66 15645 g

„SYRENĘ 104" — stan bardzo dobry — sprzedam. Zagiewnicka 104. Tel. 521-56. Niedziela 11—16 15756 g

„MZ SPORT-ETS" sprzedam. Piotrkowska 43, Foto 15761 g

„SYRENĘ 103" sprzedam. Piotrkowska 43, Foto 15760 g

„FIATA 1300" z dodatkowym silnikiem 1500, silnik „Zastavy" — sprzedam. Nowotki 34, po 15

„SKODĘ Octavię" sprzedam. Brzeźna 12, m. 8

Kupno Sprzedaż

SYPIALNIĘ jasną sprzedam. Łódź, Krzemieniecka 6a—10 15873 g

BŁAM z łapek karakułowych czarnych — sprzedam. Zuli Pacanowskiej 8, m. 2. Godz. 16—18 15993 g

MASZYNĘ kuśnierską — sprzedam. Nowe Złotno, ul. Bruska 26 15892 g

„FACIT" czterodziałaniowy, elektroniczny — sprzedam. Tel. 373-83 15776 g

BŁAM czarne łapki karakułowe — sprzedam. Tel. 494-67 15838 g

KOŻUCH damski, nowy, zagraniczny, rozmiar 44, kupię. Tel. 856-29 15851

BŁAM z norek sprzedam. Tel. 305-62 15140 g

KOŻUCH damski, męski sprzedam. Łanowa 93, m. 51, blok 19/20 15221 g

FUTRO nowe łapki karakułowe brązowe oraz ciemne piżmowce (duże) — sprzedam. Tel. grzecznościowy 536-98 15459 g

TURECKI płaszcz skórzany, damski — sprzedam. Tel. 455-31 15969 g

FUTRO łapki karakułowe — nowe pilnie sprzedam. Grabieniec 20, m. 24 (przy „Teofilu") 16—20 15533 g

PIANINO — sprzedam. Tel. 439-38 15584 g

KOŻUCH męski duży — sprzedam. Tel. 270-57

ZEGAR duży, stojący oraz żyrandol stylowy kupię. Oferty „15688" Prasa, Piotrkowska 96

ASPARAGUS roczny i 2-letni (zachodnio-niemiecki) sprzedam. Emerytalna 20, tel. 400-03 15692 g

SPRZEDAM okazyjnie tokarnię metrówkę, części motocyklowe, garaż blaszany. Żebrowski, Kutno, Krasińskiego 4 a—34 15668 g

TANIO sprzedam maszynę kalkulacyjną 4-działaniową — automatic marki „Facit". Tel. 221-68 od godz. 16 15655 g

OKAZJA! Futro karakułowe czarne — sprzedam. Tel. 201-03, godz. 15—18 15698 g

FUTRO — łapki karakułowe — sprzedam. Odolanowska 7, m. 11 15723

ZEGAREK szwajcarski, nowy, męski „Longines" z bransoletką — całość złota, futro piżmowce — nowe, duże — sprzedam. Tel. 657-94 15725 g

PUDLA srebrnego 4-miesięcznego z rodowodem — sprzedam. Zbaraska 6, m. 1, bl. 701 A 15736

BŁAM — łapki karakułowe sprzedam. Tel. 568-19 15719 g

PIANINO (metalowa płyta) w dobrym stanie i magnetofon nowy „ZK-145" — sprzedam. Bratysławska 7, m. 62 15701 g

Lokale

MIESZKANIE własnościowe M-3 lub M-4 — kupię. Oferty „15905" Prasa, Piotrkowska 96

INŻYNIER wynajmie pokój w śródmieściu. Oferty „15899" Prasa, Piotrkowska 96

TORUŃ — 2 pokoje, kuchnię, bloki, zamienię na podobne lub większe — Łódź. Wiadomość: Toruń Fałata 97—7, Nowak 15888 g

POKÓJ lub pokój, kuchnia do wynajęcia na 2—3 lata. Płatne z góry. Płatowcowa 25 15123 g

POKÓJ, kuchnię bez wygód na okres dwóch lat — odstąpię. Tel. 367-66 15585 g

CUDZOZIEMIEC poszukuje kawalerki lub pokoju z kuchnią (wszystkie wygody). Najchętniej w śródmieściu. Oferty „15596" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ pokój z kuchnią własnościowe w Łodzi. Oferty „15577" Prasa, Piotrkowska 96

ŁÓDŹ — centrum, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, telefon, zamienię na mniejsze w Warszawie. Oferty „15028" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ pokoju na rok. Tel. 531-31 15703 g

WŁASNOŚCIOWE mieszkanie — 4 pokoje, kuchnia, ogrzewanie częściowo elektryczne, ewent. z garażem — okolice Kopcińskiego sprzedam. Oferty „15705" Prasa, Piotrkowska 96

LOKAL posklepowy kupię lub wynajmę, wydzierżawię plac w dzielnicy. Górna — Widzew. Oferty „15737" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE własnościowe 2—3-pokojowe w Łodzi — kupię. Szczegółowe oferty „15765" Prasa, Piotrkowska 96

DWA pokoje, kuchnię 52 m, bloki, telefon, zamienię na pokój z kuchnią, garaż. Oferty „15746" Prasa, Piotrkowska 96

TORUŃ — dwa pokoje, kuchnię, stare budownictwo, zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi ewent. okolice. Piotr Polawski, Toruń, Prosta 10, m. 6 15742 g

M-3 spółdzielcze, Teofilów ul. Rojna, I piętro, zamienię na M-4, najchętniej w dzielnicy Górna. Może być z garażem. Oferty „15708" Prasa, Piotrkowska 96

20 LAT
Biura Projektów Kolejowych w Łodzi

20 LAT TEMU POWOŁANA ZOSTAŁA W NASZYM MIEŚCIE FILIA CENTRALNEGO BIURA STUDIÓW I PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO.

Zwiększone zapotrzebowanie na prace projektowe dotyczące odbudowy, rozbudowy i modernizacji polskiego kolejnictwa spowodowało, że w 1956 r. pracownia przekształciła się w samodzielne przedsiębiorstwo znane obecnie pod nazwą PKP Biuro Projektów Kolejowych w Łodzi.

W okresie swej działalności Biuro wykonało 3954 projekty o wartości ponad 173,3 mln zł.

Obecnie przygotowuje się tu opracowanie projektów budowy jednej z największych w Polsce stacji rozrządowych oraz stacji kontenerowej w Łodzi-Olechowie. Planuje się także elektryfikację linii kolejowej Zduńska Wola—Sieradz oraz linii Gałkówek—Tomaszów.

W zakresie prowadzonych specjalizacji opracowano w Biurze szereg studiów, m. in. w zakresie oświetlenia terenów kolejowych, które zostały zapotrzebowane przez Bibliotekę Kongresu USA.

Podejmując czyny produkcyjne z okazji VI Zjazdu PZPR Biuro Projektów Kolejowych wykonało szereg opracowań projektowych, które przyniosły dodatkową produkcję, wynoszącą tylko w ubiegłym roku 326 810 zł. (jc)

Spotkanie z uczestnikami Pociągu Przyjaźni

Wczoraj w ZPB im. J. Marchlewskiego odbyło się spotkanie załogi z uczestnikami Pociągu Przyjaźni — pracownikami zakładu. Podczas spotkania działaczka TPP-R Mirosława Kellner otrzymała złotą Honorową Odznakę ZG TPP-R.

(zch)

NA POŁKACH KSIĘGARNI

JĘZYKOZNAWSTWO

Ch. Blair-Jankowska — Express it in English. PZWS 1972 r., str. 200, zł 11.

PROZA

W. Wojciechowski — Upiór w filharmonii. WPoz. 1972 r., str 150, zł 12

J. Wittlin — Vademecum żurnalisty. WLit. 1972 r., str. 200, zł 20

J. Bronisławski — Pojedynek — MON 1972 r., str. 170, zł 8

J. Parandowski — Powrót do życia. PIW 1972 r., str. 180, zł 20.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

B. Suchodolski — Labirynty współczesności. PIW 1972 r., str 150, zł 15

G. L. Seidler — Myśl polityczna czasów nowożytnych. WLit 1972 r., str. 450, zł 60.

Handlowcy NRD z wizytą w Łodzi

W Łodzi przebywała 30-osobowa grupa dyrektorów, wicedyrektorów i kierowników działów domów towarowych państwowych oraz spółdzielczych z różnych miast NRD. Niemieccy handlowcy byli gośćmi Zarządu Łódzkiego PSS. Zwiedzili oni Spółdzielczy Dom Towarowy „Central", a następnie wymienili doświadczenia z łódzkimi „społemowcami".

W najbliższych dniach „Central" spodziewa się także wizyty dyrektora spółdzielczego domu towarowego „Konsument" z Lipska. Z tą placówką jak wiadomo, nawiązano bardzo bliskie kontakty. (Kas.)

Motel w Rudzie Pabianickiej

GKKFiT zatwierdził ostatnio założenia techniczno-ekonomiczne związane z budową w Łodzi motelu ze 116 miejscami noclegowymi. Motel, którego gospodarzem będzie ŁOTiW, powstanie dzięki rozbudowie obiektu mieszczącego się w ośrodku wypoczynkowym w Parku 1 Maja. Ta część, która mieści obecnie „Barkares" i wytwórnię garmażeryjną zamieni się na restaurację i kawiarnię, a na I piętrze urządzi się 56 miejsc noclegowych. W dobudowanej natomiast części usytuowana zostanie kotłownia, sala konferencyjna, klub, pokój telewizyjny i 60 miejsc noclegowych. Dokumentację techniczną opracowuje Biuro Projektów i Studiów Handlu Wewnętrznego. Przebudowany obiekt ma być oddany do użytku w 1974 r., a całość w rok później.

Kas.

DZIEŃ niesie

NIEDZIELA:

■ **Projekcja filmów oświatowych,** o godz. 12 w Muzeum Archeologicznym (Pl. Wolności 14).

■ **Spotkanie z piosenką i filmem radzieckim,** o godz. 10.30 w kinie ŁDK. W programie występy artystyczne, zgaduj-zgadula oraz film poetycki „Człowiek idzie za słońcem".

■ **„Polskie uzbrojenie średniowieczne w świetle wykopalisk"** — wystawa czasowa w Muzeum Archeologicznym (Plac Wolności 14).

■ **„50 lat ZSRR"** — wystawa czasowa w Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego (Gdańska 13).

PONIEDZIAŁEK:

■ **„Łódzki poniedziałek TPŁ"** — o wrażeniach z pobytu w ZSRR i o spotkaniach z pisarzami radzieckimi mówić będą łódzcy pisarze — Wiesław Jażdżyński i Igor Sikirycki.

■ **Osoby, którym w sierpniu i wrześniu br.** skradziono motorowery marki „Komar" sprzed Domu Towarowego „Uniwersal" oraz na Czerwonym Rynku, proszone są o zgłoszenie się do KD MO Łódź-Śródmieście, ul. Piotrkowska 212 pokój nr 33 w godzinach 8—10.

Nauka Praca

KOBIETA do 7-letniego dziecka potrzebna. Dąbrowskiego 46 a, m. 61, godz. 16—18 15932 g

POMOC domowa na stałe lub dochodząca do ośmioletniego chłopca. Tel. 404-16, po godz. 16 15902 g

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem u siebie w domu w godz. 7—16. Widzew, Józefa 9, m. 2. Laskowska 15891 g

POMOC domowa potrzebna. Lipowa 51—9 15853 g

POMOC dochodząca do 14-miesięcznego dziecka potrzebna. Pojezierska 22 m. 35, Kubicka. Zgłoszenia po 16 16019 g

OPIEKUNKA do rocznego dziecka natychmiast potrzebna. Piaski 2 (róg Retkińskiej) 15828 g

POMOCY domowej poszukuje bezdzietne małżeństwo. Osobny pokój. Łódź, Małachowskiego 44, tel. 854-31 15837 g

POMOC domową stałą, dochodzącą przyjmę. Tel. 625-54 15599 g

POTRZEBNA pomoc do dziecka kilka razy w tygodniu. Gagarina 17, m. 23 15757 g

POSZUKUJĘ osoby, która zajmie się u siebie w domu pięciomiesięcznym dzieckiem 2—3 razy w tygodniu. Tel. 385-45 15710 g

Różne

CZERWONIEC Konstanty ginekolog, Tuwima 20 14426 g

Dr Jadwiga ANFOROWICZ — skórne, weneryczne 16.30—19, Próchnika 8 15793 g

KONTO PKO na samochód przejmę. Oferty „15312" Prasa, Piotrkowska 96

ABAŻUR uszyjesz sam. Szkielety druciane — Wigury 28—22, Nowierski 15850 g

OBUWIE przerabiam! — Obcasy, noski na nowoczesne, wygodne. Cholewy na sznurowane (haki). Wymiana przyszew, wszywanie ekspresów. 643-86, Mickiewicza 21, Wróblewski 13937 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka", Łódź, Piotrkowska 133 14760 g

PRZERABIAMY obuwie na modne fasony, obcasy i noski, reperacje w pełnym zakresie. Inowrocławska 1 (pawilon) koniec Lutomierskiej. Górniak 15623 g

BLACHARSTWO samochodowe wykonuje warsztat, Sowińskiego 12, tel. 512-09. Niciejewski 14900 g

MECHANIKA, wytrzymałość, termodynamika, ma szynoznawstwo, rysunek, projektowanie. Tel. 363-32 Skalmierski 15915 g

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne artystycznie szyje z powierzonych materiałów firma „Roma", Zachodnia 75 16101 g

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH, STOLARZY MASZYNOWYCH i ręcznych, **MURARZY** oraz **CIEŚLI** zatrudni **Spółdzielnia Pracy KRRB im. M. Nowotki w Łodzi, ul. Milionowa nr 23.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr przy ul. Milionowej 23. 9026-k

STOLARZY BUDOWLANYCH i maszynowych, cieśli, tynkarzy, murarzy, betoniarzy, posadzkarzy, ceramików, lastrikarzy, ślusarzy, spawaczy, blacharzy oraz robotników niewykwalifikowanych przyjmie **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1, ul. Piotrkowska 55.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia w godz. 7—15. 8304/k

Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego „Lenta" Łódź, ul. Kilińskiego nr 228, tel. 622-94 w związku z rozbudową przedsiębiorstwa i uruchomieniem nowoczesnego parku maszynowego zatrudnią:

- **Absolwentów szkół wyższych w/g specjalności:**
  tkactwo, dziewiarstwo, ekonom. przemysłu
- **St. referenta do Działu Inwestycji**
- **Mistrza brygady inwestycyjnej**
  Pracowników wykwalifikowanych i do nauki w zawodzie
- **Tkaczki na krosna nicielnicowe**
- **Tkaczki na krosna igłowe — „Bonas"**
- **Dziewiarzy na maszyny szydełkujące płaskie**
- **Suszarzy**
- **Apreterów**
- **Farbiarzy na barwniki ciągłe**
- **Snowaczy**
- **Zwijaczki taśmek**
- **Przewijaczki**
- **Opłataczki przędzy**
- **Pom. snowaczy**
- **Wiązaczy osnów**
- **Przykręcaczy**
- **Smarowników**
- **Parkieciarzy**
- **Ślusarzy do bryg. inwestycyjnej oraz robotników niewykwalifikowanych**
- **Robotników transportu wewnętrznego**
- **Hydraulików**
- **Sprzątaczki — zamiataczki**

Zgłoszenia przyjmuje dział osobowy i szk. zaw. w godz. 7.30 — 15.30. 8710/k

INŻYNIERÓW CHEMIKÓW o specjalności technologia garbarstwa i polimerów względnie **TECHNIKÓW GARBARZY** z długoletnim stażem na stanowiska technologów zatrudni **Zakład Doświadczalny Garbarstwa i Tworzyw przy Instytucie Przemysłu Skórzanego w Łodzi, ul. Zgierska 104.**

9073-k

MURARZY-TYNKARZY, betoniarzy, zbrojarzy, robotników budowlanych, elektromonterów z grupą bhp, palaczy kotłów c.o. z uprawnieniami zatrudni natychmiast bez skierowania Wydziału Zatrudnienia **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Wielkopłytowego „Dąbrowa" w Łodzi, ul. Gagarina 13, pokój nr 5. Praca w akordzie zryczałtowanym.**

PRACOWNIKA na stanowisko kierownika sekcji normowania poszukują zakłady **włókiennicze** na terenie **m. Łodzi.** Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z co najmniej 10-letnią praktyką w zakresie normowania pracy w zakładzie przemysłowym. Wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w zakładzie I kat. „S" przemysłu lekkiego. Zgłoszenia należy kierować pod nr 8884-k RSW „Prasa", Biuro Ogłoszeń w Łodzi, ul. Piotrkowska 96.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-41,	295-35
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 285-96,	347-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Wieczór baletów"; 13.11. nieczynny
POWSZECHNY — g. 15 „Perła", g. 19.15 „Kotka na rozpalonym blaszanym dachu"; 13.11. nieczynny
NOWY — godz. 15.30, 19.15 „Karabiny"; 13.11. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Wygnańcy"; 13.11. nieczynna
JARACZA — godz. 15.30 „Antygona", godz. 19 „Geniusz i szaleństwo"; 13.11. nieczynny

KOMUNIKAT

Dyrekcja Teatru im. S. Jaracza w Łodzi uprzejmie zawiadamia, że w związku z chorobą aktorki zostają odwołane na scenie Teatru Jaracza przedstawienia sztuki „Geniusz i szaleństwo" w dniu 11 i 12 listopada, godz. 19. Jednocześnie zawiadamiamy, że bilety na wyżej wym. sztukę ważne są: z dnia 11.XI. 1972 r. w dniu 9.XII. 1972 r. (sobota), z dnia 12.XI. 1972 r., w dniu 10.XII. 1972 r. (niedziela).

TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Barillon się żeni"; 13.11. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 14.30 „Opiekun mojej żony", godz. 18 „Kraina uśmiechu"; 13.11. nieczynny
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Cudowna lampa Aladyna"; 13.11. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 i 17.30 „Królewicz i żebrak"; 13.11. nieczynny
ZIEMI ŁÓDZKIEJ — 13.11. g. 19 „Rzeczpospolita zapiaci"

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16; 13.11. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—16; 13.11. czynne od 9—16
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 13.11. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16; 13.11. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14; 13.11. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)
PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Znikający punkt" od lat 18 (USA) godz. 10, 12.15 14.30, 17, 19.30 13.11. jak wyżej
LUTNIA — „Temat na niewielkie opowiadanie" (radz.) od lat 14, godz. 12, 14, 16, 20, „Woda życia" (radz.) od lat 14, godz. 8, 10, 18; 13.11. „Porachunki" (ang.) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
POLONIA — „Dom wampirów" od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 13.11. jak wyżej
WISŁA — Dni Filmu Radzieckiego „Ostatnia gra Karima" (A) od lat 15, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 13.11. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Wyzwolenie" (A) cz. IV „Bitwa o Berlin"; cz. V „Ostatni szturm" od lat 14 (radz.) godz. 9.30, 12.45, 16, 19.15 — seanse zamknięte, 13.11. „Wyzwolenie" (A) — g. 9.30, 12.45, 16, 19.15
WOLNOŚĆ — „Dziewczyna inna niż wszystkie" od lat 18 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 13.11. jak wyżej
ZACHĘTA — „Znikający punkt" od lat 16 (USA) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 13.11. jak wyżej
ŁDK — „Iwan Groźny" (II seria) (radz.) od lat 16, godz. 15, „Wujaszek Wania" (radz.) od lat 16, godz. 17, 19.30 13.11. „Queimada" (wł.) od lat 16 godz. 14, 16.45, 19.30
STYLOWY — Projekcja dla ZMS, godz. 12. Zestaw krótkometrażowy 1) Dzień na Manhattanie, 2) Cytat z raportu U Thanta godz. 15, „Martwe dusze" (A) od lat 16, godz. 16, 18, 20; 13.11. Zestaw krótkometrażowy godz. 15, „Antonimo Veneziano" (wł.) od lat 16, godz. 16, 18, 20
STUDIO — „Jezioro starej sowy" (NRD) od lat 11, godz. 14. Dni Filmu Radzieckiego „Diabeł morski" (A) od lat 11 godz. 16, „Ballada o żołnierzu" (A) od lat 14, godz. 18, 20; 13.11. „Wojenka, wojenka" (A) (rum.-fr.) od lat 14, g. 15.30, „Honor samuraja" (B) (jap.) od lat 18, godz. 17.30, 19.45
TATRY — Bajki „Utrapienie z kozłem" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15. Dni Filmu Radzieckiego „Szpieg wyszedł z morza" (A) od lat 11, godz. 16 „Jeden dzień szczęścia" (A) od lat 16, godz. 17.45, 20; 13.11. Bajka „Utrapienie z kozłem" g. 16, 17. Pożegnanie z filmem „Szalone wakacje" (jug.) od lat 14, godz. 10, 12, 14, 18, 20
CZAJKA — „Historia żółtej ciżemki" (pol.) od lat 7, godz. 15, 17, „Jest taki chłopiec" (radz.) od lat 11, godz. 19; 13.11. nieczynne
DKM — „Waterloo" (wł.-radz.) od lat 14, godz. 16, 19 13.11. nieczynne
KOLEJARZ — „Hibernatus" od lat 11 (fr.) godz. 17, 19 13.11. nieczynne
GDYNIA — „Szklana kula" (A) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12, 14, (16, 18 — seanse zamknięte), 20; 13.11. jak wyżej
HAŁKA — Bajka „Piosenka, wiosenka" godz. 12, 13, „Unkas — Ostatni Mohikanin" (A) od lat 11 (rum.-fr.) godz. 14, 16, 18, „Dziewczyna kłamie" (A) od lat 16 (jug.) godz. 20; 13.11. Bajka „Skarby sezamu" godz. 15, „Diabeł morski" (A) od lat 11 (radz.) godz. 16, 18, 20
1 MAJA — Bajka „Król puszczy" godz. 15 „Żona dla Australijczyka" (A) od lat 11, g. 16, 18, „Ocalenie" (pol.) od lat 16, godz. 20 13.11. jak wyżej
MŁODA GWARDIA — Dni Filmu Radzieckiego „Dyrektor" (A) od lat 14, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 13.11. „Pokusa" (wł.) od lat 18, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
MUZA — Bajka „Drewniany jeździec" godz. 14.30. Dni Filmu Radzieckiego „Kochany drapieżnik" (A) od lat 7, g. 15.30, 17.15, „Solaris" (A) od lat 16, godz. 19; 13.11. „Ziemia faraonów" (USA) od lat 14, godz. 15.30, 17.45, 20
OKA — „Anna Karenina" od lat 16 (radz.) godz. 10, 13, 16, 19; 13.11. „Synowie Katie Elder" (USA) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 20
POLESIE — Bajka godz. 14 „Posłaniec" (ang.) od lat 16, godz. 15, 17, „Spartakus" od lat 16 (USA) godz. 19 (I i II seria), 13.11. „Bunt na Bounty" (USA) od lat 14 godz. 17
POPULARNE — „Tajemniczy mnich" (radz.) od lat 14, g. 17, 19; 13.11. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Świat się śmieje" (radz.) od lat 7, g. 17.30, 20; 13.11. „Love story" (USA) od lat 16, godz. 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20
PIONIER — Bajka „Cierpienia małego lenia" godz. 10, 11, 12, 13, „Hajducy kapitana Angela" (rum.) od lat 14, godz. 14, 16, „Smak zemsty" od lat 16 (hiszp.) godz. 18, 20; 13.11. Bajka „Czarny kot" godz. 12.30, 13.30, 14.30, „Trup w każdej szafie" (czeski) od lat 16, godz. 10, 15.30, 17.45, 20
POKÓJ — Bajka „Utracona korona" godz. 14.30, „Dworzec Białoruski" (A) od lat 14, g. 15.30, „Ballada o Cable'u Hogue'u" (A) od lat 16 (USA) godz. 17.30, 19.45; 13.11. Bajka „Wyprawa po miód" godz. 14.30, „Dworzec Białoruski" (A) godz. 15.30, „Ballada o Cable'u Hogue'u" (A) godz. 17.30, 19.45
REKORD — Bajka „Król zimy" godz. 10, 11, 12, 13. Dni Filmu Radzieckiego „7 nianiek" (A) od lat 14 godz. 14, 16, 18, 20, 13.11. Bajka „Król zimy" g. 12.30, 13.30, „Poskromienie złośnicy" (B) (USA) od lat 14, godz. 10, 14.30, 17, 19.30
ROMA — Bajka „Na tropach bengalskiego tygrysa" g. 10, 11, 12, 13, „Król Lir" (A) od lat 16 (radz.) godz. 14, „Klęska atamana" (A) od lat 14 godz. 16.45, 19.30; 13.11. „Wódz Seminolów" (NRD) od lat 14 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
SOJUSZ — „Pan Wołodyjowski" (A) (pol.) od lat 14, g. 10, 14. Bajka „Promyk słońca" godz. 13, „Zbieg z Alcatraz" (A) od lat 18 (USA) g. 17, 19.15; 13.11. „Pan Wołodyjowski" (A) godz. 16, „Zbieg z Alcatraz" godz. 19
STOKI — Bajka „Koziołki na wieży" godz. 14, „12 krzeseł" (A) (radz.) od lat 11 godz. 15 „Bolesław Śmiały" (A) (pol.) od lat 16, godz. 17.30, 19.45; 13.11. „12 krzeseł" (A) godz. 15 „Bolesław Śmiały" (A) godz. 17.30, 19.45
ŚWIT — Bajka „Goszo samochwał" godz. 10, 11, 12, 13. Dni Filmu Radzieckiego „Bajka o zmarnowanym czasie" (A) od lat 7, godz. 14, „Lecą żurawie" (A) od lat 16, godz. 18, 20 (g. 15.30 seans zamknięty); 13.11. Bajka „Goszo samochwał" godz. 12, 13 (seanse zamknięte), „Skarb bizantyjskiego kupca" (czech.) od lat 14 godz. 10, 14, „Łowcy skalpów" (USA) od lat 16 godz. 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 127, Jaracza 32, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niciarniana 15, Pabianicka 218, Lanowa 129, Obr. Stalingradu 15 13.11.
Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Nowotki 60.
Szpital im. H. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
Szpital im. Madurowicza — Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K" ul. 10 Lutego 7/9.
Instytut Położnictwa i Ginekologii — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Kopcińskiego 32.
Chirurgia ogólna — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8) 13.11.
Chirurgia ogólna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NIEDZIELA, 12 LISTOPADA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci młodszych „Srebrna kaletka" — słuch. 10.20 „Takty i fakty". 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Czy znasz mapę świata? 12.05 Dziennik. 12.15 Wizerunki ludzi myślących. 12.45 Zespoły pieśni i tańca. 13.15 Melodie starego i nowego kina. 14.00 Kompozytor tygodnia — W. A. Mozart. 14.30 „W Jeziornach". 15.00 Koncert. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Sonata patetyczna" — słuch. 17.40 Melodie ludowe. 18.08 Piosenka miesiąca. 18.30 Zatańczymy. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Wiad. sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Charleston w roli głównej. 21.30 Radiovariete. 22.30 Tango w roli głównej. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Walc w roli głównej. 24.00 Wiad

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (L) Koncert życzeń. 9.55 (L) „Spojrzenia i refleksje" — magazyn. 10.20 (L) Blok literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 „Opowieści puszczy kanadyjskiej" — cz. III. 15.30 Prix Bratysława 1972. 16.02 (L) Jurij Silantiew proponuje — koncert. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Teatr PR — „Rówieśnicy" — słuch. 19.00 Wiad. 19.15 Zatańczymy. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Magazyn literacko-muzyczny — „Pieczenie barana". 21.30 (L) Melodie i rytmy lat 30. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.25 (L) Wiad. sport. 22.35 „Niedzielne spotkania z muzyką". 23.46 Na dobranoc. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Burza nadeszła, ster na lewo" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Dedykujemy solenizantom. 13.35 Z kompozytorskiej teki Anatola Nowikowa. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Soul ciągle modny. 14.20 Peryskop. 14.45 Kronika Asocjacji Hagaw. 15.10 Muzyczne premiery. 15.30 Nie wesołe miasteczko — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Jedenastu uczciwych i jeden złodziej" — humoreski. 6.45 Piosenki „z włoskiego buta". 17.05 „Klęska" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Jazz Cotton z Clubu. 18.00 Lektury, lektury — rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Noc w Zaporożu" — słuch. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Impresje filmowe — gawęda. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Kruche kartki papieru — aud. 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 Igor Strawiński — „Ognisty ptak". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Chór Aleksandrowa. 22.20 Ludzie sztuki. 22.35 Powracająca melodyjka. 23.00 Wiersze R. Rożdiestwieńskiego. 23.05 Muzyka nocą.

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.
Ogólnomiejski Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—13. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach.
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62.
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83.
WIDZEW — ul. Szpitalna 6, tel. 626-54.

Dziś w Radio i Telewizji

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.05 TV kurs rolniczy (W). 8.40 Przypominamy, radzimy (W). 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek — „Wizyta" — „Galeria" — „Naokoło świata" — TV Klub Śmiałych — „Kuzynka Wirginia" — film z serii: „Mój przyjaciel Ben" (W). 10.20 „W obiektywie" (W). 10.55 Gra orkiestra TV Katowice (z Katowic). 11.15 W kręgu mistrzów sztuki — Piękności Faras (kolor) (W). 11.45 Dziennik (W). 12.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy — sprawozdanie z II połowy meczu piłki nożnej Gwardia (Warszawa) — Ruch (Chorzów). 13.00 „Zamiast wiedeńskiego walca" (W). 13.20 Przemiany (W). 13.50 „Wytrwali i wygrali" — polski film dok. (W). 14.30 „Muzyczny plon" (z Katowic). 15.00 „Złote wrota" — Teatrzyk Piosenki Dziecięcej Telewizji Słowackiej w Koszycach (W). 15.50 „Prawa buszu" — film dok. prod. franc. pt. „Lwie łowy" (kolor) (W). 16.15 Studencki turniej wiedzy politycznej (W). 17.20 Kryteria (W). 17.35 W starym kinie (W). 18.30 Studio przebojów — program rozrywkowy TV NRD (W). 19.20 Dobranoc (O kocie, który poszedł na jarmark) (kolor) (W). 19.30 Dziennik i losowanie Totolotka i Tot. Sport. (W). 20.05 „Leonardo da Vinci" — film biograficzny prod. wł. (odc. III) (kolor) (W). 21.00 Kronika Filmowa (W). 21.10 Gra orkiestra Olega Lundstrema (Katowice). 22.00 Magazyn sportowy (W).

PROGRAM II

14.45 „Dzieci kapitana Granta" — fab. film radz. 16.10 „Z Syreną w herbie" — reportaż z Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie. 16.40 Festiwal piosenki Lubliana (Interwizja Jugosławia) (kolor). 17.40 Filmy Jerzego Kawalerowicza — „Pociąg". 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.05 „Dźwięk i linia" odc. IV „Rococo" (Kraków). 20.55 „Ballady Jerzego Medyńskiego". 21.20 Estrada Literacka: „Miłość — chleb naszego głodu".

PONIEDZIAŁEK, 13 listopada br.

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Wahanie" — fragm. 10.25 Z muzyki romantycznej. 11.00 Zielone spotkania. 11.25 Zespoły młodzieżowe. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jazz znad Odry. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 „Pod białą kopułą" — rep. lit. 14.20 Concerto da chiesa e-moll. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 St. Moniuszko na co dzień 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy — rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Poetycki koncert. 22.00 Wieczorny koncert. 22.40 Z nagrań zespołów muzycznych. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Małe monografie jazzowe. 23.40 Muzyka dawna. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Kobiece ABC. 10.05 Pieśni i tańce. 10.25 „W Jezioranach". 10.55 Kompozytor tygodnia — W. A. Mozart. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 E. Gajewska gra utwory fortep. 12.40 (L) Komunikaty. 12.45 (L) „Rady na czasie". 13.00 (L) 10 min. z zesp. ludowym J. Kołaczkowskiego. 13.10 (L) „5 minut o sporcie". 13.15 (L) Piosenki w marszowych rytmach. 13.30 (L) Gawędy prof. A. Nadolskiego „Od maczugi do napalmu". 13.40 „Mojej ankiety personalnej punkt 35" — fragm. wspomnień. 14.00 Wiad. 14.05 Z kompozytorskiego albumu R. Sielickiego. 14.25 Bossa-nova contra samba. 14.45 „Na granicy epok" — listy i wspomn. 15.00 Laureaci Festiwalu Kulturalnego Zw. Zawodowych. 15.30 Utwory kompozytorów rosyjskich. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań — Francja. 16.20 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Nowe nagrania ork. rozrywkowych. 17.15 (L) „Przyjaźń" — wizyta w TPP-R. 17.30 (L) Piosenki znad Wisły i Wołgi. 18.00 (L) „Oferta pszemysłu mleczarskiego". 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 Teatr PR — „Spojrzenie w zwierciadło czyli spotkania z baśnią" — słuch. 20.11 Koncert. 20.29 Notatnik kulturalny. 20.39 D.c. koncertu. 21.11 Chwila poezji. 21.16 Muzyka rozrywkowa. 21.25 Rep. z Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Muzyczne „Love stories". 22.50 Nowiny i nowinki muzyczne.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.55 Transmisja z otwarcia obrad VII Kongresu Zw. Zaw. (kolor). 15.20 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Elementy akustyki (z Gdańska). 15.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Elementy akustyki (z Gdańska). 16.30 Dziennik (W). 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec, w programie m. in. filmy: „Urodziny taty" z serii: „Augie Doggie" i „Latający pies" z serii: „Yakky-Kwaki" (W). 17.25 Echo stadionu (W). 17.55 Wiadomości dnia (L). 18.10 „Robota ze znakiem Q" — program publicystyczny (L). 18.45 Eureka — magazyn popularno-naukowy (W). 19.20 Dobranoc — „Miś z okienka" (kolor) (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr Telewizji: Irwin Show — „Lucy Crown". Po teatrze ok. 21.35 „Złączone dłonie" — koncert galowy VII Kongresu Zw. Zaw. (kolor) (W). 22.35 Dziennik (W). 23.00 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska). 23.35 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska).

Maj Sjöwall i Per Wahlöö

ŚMIEJĄCY SIĘ POLICJANT

TŁUM: MARIA OLSZAŃSKA

Asa Torell ubrana była w wąskie czarne spodnie i jasnoniebieską koszulkę polo. Na nogach miała grube szare skarpetki z kosmatej wełny o parę numerów za duże, były to pewnie skarpetki Stenströma. Miała ciemnobrązowe oczy i ciemne bardzo krótko obcięte włosy. Twarz kańciastą, którą trudno byłoby nazwać miłą czy ładną, raczej zabawną i pikantną. Budowę miała wątłą, ramiona i biodra wąskie, piersi małe.

Stała cicho, podczas gdy Martin Beck i Kollberg kładli kapelusze na półce obok starej czapki Stenströma i wieszali płaszcze. Potem poprzedzając ich weszła do pokoju.

Pokój miał dwa okna od strony ulicy, był przyjemny i zadbany. Pod jedną ścianą stała potężna biblioteka o rzeźbionych filarkach. Prócz biblioteki i krytego skórą klubowego fotela o wysokim oparciu umeblowanie było raczej nowe. Prawie całą podłogę pokrywał gruby, soczyście czerwony dywan pętelkowy, a cienkie wełniane zasłony miały dokładnie ten sam odcień czerwieni.

Pokój miał kształt nieregularny, z narożnika krótki korytarzyk prowadził do kuchni. Przez drzwi otwarte na korytarz widać było drugi pokój. Okna kuchni i sypialni wychodziły na podwórze.

Asa Torell usiadła w fotelu i podwinęła nogi pod siebie. Wskazała im dwa taborety, Martin Beck i Kollberg usiedli. Popielniczka na niskim stoliku była po brzegi wypełniona niedopałkami.

— Mam nadzieję, że pani zrozumie — powiedział Martin Beck — nie jest nam przyjemnie, nie chcemy być natrętni, ale... to konieczne, musimy z panią pomówić możliwie najprędzej.

Asa Torell nie od razu odpowiedziała. Wzięła z popielniczki zapalonego papierosa i zaciągnęła się głęboko. Ręce jej drżały, miała cienie pod oczami.

— Oczywiście — powiedziała. — Rozumiem. Dobrze, że przyszliście. Siedzę tu od chwili kiedy... od kiedy się dowiedziałam... siedzę i próbuję zrozumieć... próbuję pojąć, że to prawda.

— Czy nie ma pani nikogo, kto mógłby tu być z panią? — spytał Kollberg.

Potrząsnęła głową.

— Nie mam. Zresztą nie chcę, żeby tu ktoś był.

— A pani rodzice?

Znowu potrząsnęła głową.

— Mama umarła w zeszłym roku. A tatuś dwadzieścia lat temu.

Martin Beck pochylił się i spojrzał na nią badawczo.

— A spała pani trochę? — spytał.

— Nie wiem. Ci, co tu byli... wczoraj dali mi parę tabletek, więc chyba na chwilę zasnęłam. To nie takie ważne. Wytrzymam.

Zgniotła papieros w popielniczce i mruknęła nie podnosząc spojrzenia:

— Muszę tylko przywyknąć do tego, że on nie żyje. Na to trzeba czasu.

Ani Martin Beck, ani Kollberg nie wiedzieli, co na to powiedzieć. Martin Beck poczuł nagle, że powietrze jest ciężkie i gęste od dymu. Przytłaczająca cisza wypełniła pokój. W końcu Kollberg chrząknął i powiedział grubszym głosem:

— Czy ma pani coś przeciw temu, że spytamy o parę rzeczy dotyczących Sten... Akego?

Asa Torell powoli podniosła spojrzenie. Nagle w oczach jej coś zamigotało i uśmiechnęła się.

— Nie sądzicie chyba, że będę się do was zwracać „panie komisarzu" i panie „starszy asystencie" — powiedziała. — Wy też mówicie do mnie Asa, ho zamierzam wam mówić „ty". W pewien sposób jesteśmy przecież dobrymi znajomymi.

Spojrzała na nich filuternie i dodała:

— Przez Akego. Widywaliśmy się tak często, on i ja. Mieszkaliśmy tu razem od wielu lat.

Przedsiębiorcy pogrzebowi Kollberg i Beck — pomyślał Martin. — Śmiało. Dziewczyna jest okay.

— My też o tobie słyszeliśmy — powiedział Kollberg tonem dość swobodnym.

Asa wstała i poszła otworzyć okna. Potem wyniosła do kuchni popielniczkę. Uśmiech znikł, usta ułożyły się w wyraz stanowczości. Wróciła niosąc czystą popielniczkę i usiadła.

— Bądźcie tak dobrzy i powiedzcie mi, jak do tego doszło. Co się właściwie stało. Wczoraj niewiele zrozumiałam, a gazet nie chcę czytać.

Martin Beck zapalił papierosa.

— Dobrze — powiedział.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 69. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, kierownik działu kulturalnego i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-14